

NINIEJSZY TEKST STANOWI FRAGMENT KSIĄŻKI:

**Zygmunt Gloger**

***PISMA ROZPROSZONE***

**TOM III**  
1890–1910

**Redakcja naukowa edycji**  
Jarosław Ławski i Jan Leończuk

**Wstęp**  
Łukasz Zabielski, Marek Rutkowski, Jarosław Ławski

**Opracowanie tekstów i przypisy**  
Łukasz Zabielski, Sebastian Kochaniec,  
Michał Siedlecki, Patryk Suchodolski

**Noty i słownik czasopism**  
Anna Janicka

**Indeksy opracowali**  
Mona Al-Kaber i Michał Siedlecki

Całość 3-tomowej edycji można znaleźć na stronie  
<http://www.ksiaznicapodlaska.pl/statics/gloger.html>

Publikacja powstała w ramach grantu NPRH pn. *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera w trzech tomach*. Czas trwania projektu: lata 2013–2017

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku  
Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku  
Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

**KSIĄŻNICA**  
**PODLASKA**



**NARODOWY PROGRAM  
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Białystok 2016

# „Dziennik Wileński”

1

SEN,  
„Dziennik Wileński” 1906, nr 4, s. 1-2;  
opublikowano w osobnej rubryce;  
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Wielkie stare lipy szumiały pieśń jesieni nad staroświeckim dworkiem, do którego wiodły z ganku drzwi szerokie, a przybitym na nich obrazkiem Ostrobramskiej z antyfoną<sup>1</sup>. W ganku na czterech słupach wspartym stały szerokie ławy, gościnnego dla każdego, kto zabłądził w te progi.

Ciemna noc jesienna tuliła do snu smutną ziemię<sup>2</sup>. Czasem okiennicami wiatr chłodny zakołatał, czasem zawył żałośnie, siekąc drobnym deszczem w okna słabo oświetlonej dużej izby na poddaszu. A izba ta wewnątrz wyglądała dziwnie tajemniczo. Pod ścianami stały skrzynie, rdzawym żelazem obkute, na ścianach wisiały zbroje i portrety mężów pancernych, którzy krew swą przelali za tę ziemię, po kątach piętrzyły się stosy odwiecznych ksiąg ze zbiorami jej praw i opisami jej rubieży, w skrytkach drzemały dokumenta i stare pieczęcie królów i senatorów. Wszystko jakby szeptało, że to skarbiec pamiątek narodu tego człowieka, który w szarej kapocie<sup>3</sup> siedział w staroświeckim dębowym krześle, codziennie zatopiony tu w jakiejś pracy, zawsze z jednakowym spokojem oblicza.

Z szumem lip i niedalekiego boru dolatywały z ciemni nocnej przeciągłe wołania puszczyków<sup>4</sup>, które w starych drzewach miały tu dziedziczne swe gniazda. Czasem spadający liść pożółkły zaszeleścił za szybą i zajrzawszy ciekawie w okno, ginął w nocnym mroku. I znowu było głucho i sennie naokoło. Tylko staruszek-zegar cykał, cykał i cykał, niby coraz głośniejszy, to raz ciszej, tak samo jak cykał przed stu laty i tak samo jak przed stu laty dźwięcznie północ dzisiaj wydzwonił.

Człowiek w szarej kapocie zamknął czytana księgę i dumiał, dumiał długo. A gdy kurant<sup>5</sup> pierwszą z północy uderzał, samotnik już nie słyszał jego dźwięku. Duch samotnika był spowity snem dziwnym, snem uroczym...

Na ziemi jego rodzinnej przed oczami jego duszy jaśniał poranek majowy. Miękki, ciepły, ożywczy wietrzyk rozwiewał nocne opary i na łąkach odsłaniał barwne kwiatów kobierce, a na polach falistych łąny bujnego żyta. W powodzi rannego słońka kąpały się wzgórza w wieńcach lasów, w dolinach olszowe gaje wrzały świergotem ptasząt, a na straży miedz granicznych czuwały stare grusze w polu.

Hej, synu tej ziemi! Czy poznajesz swą macierz najdroższą po zieleni tych brzoź płaczących i tych olch szerokolistnych, po śpiewie ptasząt, barwie nieba, po ziół rodzinnych woni i tych pól oddechu, tak lekkim dla twej piersi, że serce bije ci silniej, krew goręcej bieży i oko jakimś dziennym ogniem nowego życia pała.

Przez pola starannie uprawne płynie droga gładka w rąbku drzew owocowych, okrytych białym kwieciem. Drogaą spieszy do pracy gromadka pracowitych wieśniaków, a lud to drobny, krzepki i zdrowy. Ubiór jego jednostajny, skromny, a chędogi<sup>6</sup>, miły oku, bo swojskim krojem przez niewiasty domowe utkany i uszyty, odpowiedni do zajęć i do pory roku. Starsi gwarzą o roli, jak wypleniać chwasty i zdwoić siłę gleby. Dziwią się swoim dziadom, że żyli przez wieki w szachownicy zagonów, zanim nie uczynili zgodnie takiego pól podziału, by każdy całą rolę miał w granicach jednej dziedziny wieczystej.

Dziewczęta z młodzianami wesoły gwar wiodły. A w mowie i ruchach tej młodzieży widniało umiarkowanie i dzielność, i życie. A kiedy w błękicie nieba zadzwonił śpiew skowronka, to wówczas na znak dany przez dziewę jasnowłosą młodzież pieśń zanuciła dobranymi głosy:

Gdy na górach świta dzionek,  
A w dolinie srebrzy rosa,  
I ja śpiewam jak skowronek,  
I ja lecę pod niebios<sup>7</sup>.

Pieśń brzmiała w dal szeroką, a dolina i gaje powtórzyły ją echem. I usłyszał ją z ust ludu duch poety w błękitach, i błogosławił ludowi.

A byłoż widzieć lud ten dzielny i ochoczy, gdy pracuje. Sumiennej, umiejętnej pracy i pogardy próżniactwa nauczyła go rzetelna oświata i potrzeba. Bo święta ziemia-matka żywić musiała coraz liczniejsze swe dzieci, i karmiła je do syta, ale tylko pracą znojne, skrzętne i pracować umiejące. A najmilszą towarzyszką przy pracy była dawna ich pieśń ojczysta, natchnieniem tęsknej duszy zrodzona, sercem pokoleń na ojczystej mowie wykołysana i prostymi słowy matek spowita.

Uczucie wezbrało piersią samotnika. Duszę jego kołysał sen błogi, stawiając przed jego oczy inny widok tej ziemi rodzinnej.

Była to wioska tonąca w powodzi sadów. Miododajne lipy osłaniały przechodniom ścieżkę w podłuż drogi. Co staje<sup>8</sup> lub staj dwoje wychylał się z cieni drzew biały dworek wieśniaczy z gankiem i podsieniem, wspartym na słupach rzezanych. Na grządkach pod oknami kwitły wonne róże i śnieżne lilie, krzewiło się Boże drzewko<sup>9</sup>, ruta<sup>10</sup> na wianki ślubne i rosły różne ziółka do domowej apteczki kmiecia. Dalej drzewa owocem dorodnym ciężarne, krzewy słodkiej jagody, czysto opielone i podlane bujne warzywo, rośliny, przemysłowe i pasieka. Obejścia zagrody były brukowane, a budynki przedzielone drzewami. Sady bez ostrokołów<sup>11</sup>, bo nie było szkodników w wiosce. Przy każdym dworku stał niewielki świrek<sup>12</sup> z podsieniem i piwnicą, prawdziwy skarbiec domowych zapasów pracowitej mateńki. Bocian, wierny przyjaciel zagrody, klekotał na wysokim wiązcie nad strzechą. Na drzwiach domu pod obrazkiem Bogarodzicy ktoś napisał białą kredą słowa z *Pisma Świętego*: „I kto by was nie przyjął, ani słuchał słów waszych – wychodząc z domu, otrząśnijcie prochy z nóg waszych”<sup>13</sup>. Było widać.

„Że tu gościnną puścizną po Bogu,  
I głosów serca nie cedzą przez zęby,  
Lecz chlebem gościa witają na progu”<sup>14</sup>.

W widnym i chędogim wnętrzu wieśniaczego domostwa, wszędzie uwzględniono potrzebę zdrowia i wygody. Starym obyczajem na stole w świetlicy leżał przysłonięty białym domowej roboty obrusem wielki jak rzeszoto bochen chleba żytniego. Przy oknach stały krosna starodawne i nowa, jak z igły maszyna do szycia, krajowego wyrobu. Na ścianach wisiały rzędem obrazy naszych świętych i mężów zasłużonych w narodzie. Na półkach księgozbiorek domowy kmiecia poczynał się od złotoustego Skargi<sup>15</sup> i Jana z Czarnolasu<sup>16</sup>, a kończył na najnowszych podręcznikach rolniczych.

Wszystko wskazywało, że prawdziwa oświata zaszczepiła w tym ludzie zamiłowanie pracy, rozwinęła szlachetną cześć dla ideałów narodowych i ugruntowała pojęcie w jego duszy, iż: sam pieniądz i sam chleb doczesny dla żołądka jeszcze nie daje całego szczęścia człowiekowi, który nigdy nie powinien bogatszym zaszczyć ich dostatków. Prawdziwa oświata nauczyła maluczkich, by zostawili naukę mędrcom, a zbytek bogaczom, bo istota najmniejsza w skromnym zakątku uczciwej pracy, może sama jedna tyle być warta, co tysiące potężnych i pysznych. „Bo mało znaczy być bogatym i sławnym. Ten tylko żył i ten jest człowiekiem, kto płakał na wspomnienie dobrodziejstwa, które wyświadczył lub otrzymał, kto odczuł całą duszą, że ludzkość, litość, przebaczenie, są to rzeczy w człowieku najpiękniejsze, a łzy, rzewność, wylanie się, są rzeczy najśodsze w świecie”<sup>17</sup>.

Wśród tej wioski naszej, na domu o wysokich ściankach i dużych oknach widniał napis „Szkoła”.

Zegar nad gankiem szkoły mierzył czas pracowitym ludziom tego sioła<sup>18</sup>. Dzwonek z sygnaturki<sup>19</sup> zwoływał wszystką dziatwę<sup>20</sup> do nauki, przy której czas biegł jej wesoło wśród pożytecznych zajęć. Było tu miejsce do ćwiczeń w zręczności i sile; była wzorowa pasieka, gdzie starsza dziatwa miała własne ule i zdobywała własne plastry miodu; były szkółki drzewek rozmaitych, gdzie pielęgnowała własne płonki<sup>21</sup> i szczyepy w nadziei własnych owoców; były małe ogródki, gdzie każde chłopię lub dziewczeczka miało grządkę zboża, warzywa i ziółek pożytecznych. W szkole były małe warsztaty, gdzie uczono wszystkiego czego wieśniak potrzebował dla siebie.

Człowiek w szarej kapocie śnił jeszcze, a duszę jego kołysał dalej sen błogi, stawiając przed jej oczy nowy widok:

Był to wspaniały ogród z cienistych chłodników i uroczych ustroni złożony. Podniebne świerki i topole przeglądały się w szmaragdowych przezroczach cichych stawów, szepcząc łagodnym szumem pacierz wieków. Nad wodą, na tle ciemnej zieleni, nęciły oko wykute po mistrzowsku z białych głazów wiotkie postacie świtezianek<sup>22</sup> i rusalek<sup>23</sup>. Ówdzie znowu uwieńczone splotami bluszczów i okolone grupami pięknych kwiatów, stały posągi mędrców, wieszczów i bohaterów narodu. Poznałeś tu łatwo Witolda<sup>24</sup> (podług portretu w całej postaci, który był kiedyś ozdobą katedry kowieńskiej<sup>25</sup>), Karola Chodkiewicza<sup>26</sup>, Stefana Czarnieckiego<sup>27</sup>, Tadeusza Kościuszkę, Kopernika, Jana z Czarnolasu, Mickiewicza i innych.

Wśród świerków bieliła się kaplica, do której na cichą modlitwę zbiegają się matki z dziećmi i dziewczęta wiejskie. Tu mieszkańcy dworu społem z gromadą wiejską odbywają nabożeństwa majowe i śpiewy religijne. Dalej jakby polanka w lesie uroczym widniał szeroki krąg murawy, otoczony wieńcem lip i modrzewi. Tu w wieczór świętojański młodzież wiejska roznieca stos Kupali<sup>28</sup>, a gdy zagra kapela wioskowa, przybawają podzielić zabawę wieśniaczą i dziedzice tego dworu z dziećmi i czeladką, podług słów pieśni sobótkowej Jana z Czarnolasu:

„Tam goście, tam i domowi  
Sypali się ku ogniovi”<sup>29</sup>.

Tutaj odbywają się i dożynki, a gdy zagra kapela wioskowa starodawny taniec Ogińskiego<sup>30</sup> lub Moniuszki<sup>31</sup>, dziedzic idzie zwyczajem odwiecznym posuwisto w pierwszą parę z przodownicą<sup>32</sup>, która mu wieniec dożynkowy przyniosła, a dziedziczka z najstarszym z sioła gospodarzem. Tutaj odbywają się w dni świąteczne wiece gromadzkie i odczyty z dziedziny rolnictwa i dziejów krajowych, tu zbiera się młodzież na śpiewy chóralne, poczynając je zwykle od pieśni *Wilija naszych strumieni rodzica*<sup>33</sup>. Tu gniazdo „Sokołów”<sup>34</sup> pobliskich odbywa zlot na swe ćwiczenia, a zwłaszcza jako ochotnicza straż wiejska od ognia, która już wielokrotnie uratowała okoliczne sioła od najstraszniejszej na wsi klęski ognia dzięki nabytej sprawności pod wodzą młodego dziedzica tego dworca i dzięki doborowi miejscowych przyrzędów do gaszenia.

<sup>1</sup> Antyfona – w liturgii chrześcijańskiej: krótki tekst modlitewny przeplatający psalmy, litanie, hymny, bądź będący samodzielną modlitwą.

<sup>2</sup> Ziemica – w znaczeniu dawnym i podniosłym: ziemia.

<sup>3</sup> Kapota – dawniej: wierzchnie okrycie męskie, przypominające krojem surdut.

<sup>4</sup> Puszczyk zwyczajny (łac. *Strix aluco*) – gatunek ptaka z rodziny puszczykowatych (łac. *Strigidae*). Najliczniejsza oraz najczęściej spotykana sowa Europy. To najpospolitsza sowa w Polsce.

<sup>5</sup> Kurant – mechanizm umieszczony w pozytywce, zegarze itp., wygrywający jakąś melodię.

<sup>6</sup> Chędogi – dawniej: schludny.

<sup>7</sup> B. Zaleski, *Śpiew Poety*, [w:] H. Cegielski, *Nauka poezji zawierająca teorię poezji i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najlepszych wzorów poezji polskiej do teorii zastosowany*, Poznań 1845, s. 604.

<sup>8</sup> Staja – staropolska miara długości drogi, definiowana jako odległość przebyta przez konia pomiędzy dwoma odpoczynkami. Miała różną długość. Staja staropolska wynosiła ok. 134 m, a nowopolska ok. 1066,8 m.

<sup>9</sup> Bylica boże drzewko (łac. *Artemisia abrotanum*) – gatunek rośliny należący do rodziny astrowatych (łac. *Asteraceae*). Pochodzi z Europy Wschodniej oraz Kaukazu, Zakaukazia i Turcji. W Polsce występuje obecnie rzadko.

<sup>10</sup> Ruta zwyczajna (łac. *Ruta graveolens*) – gatunek rośliny z rodziny rutowatych (łac. *Rutaceae*). Pochodzi z południowo-wschodniej i wschodniej Europy. Uprawiany jest w wielu krajach, w tym w Polsce.

<sup>11</sup> Ostrokół – ogrodzenie z drewnianych, zaostrzonych u góry pali (dawniej: część obwarowania grodów, zamków itp.); palisada, częstokół.

<sup>12</sup> Świron – gwarowo: spichrz, lamus, magazyn.

<sup>13</sup> Zob. Mt (10, 14).

<sup>14</sup> W. Pol, *Do Morza Czarnego*, [w:] tegoż, *Dzieła poetyckie Wincentego Pola*, t. III, red. J. Sroczyński, M. Wiśniowiecki, Stanisławów 1903, s. 55.

<sup>15</sup> Piotr Skarga (1536–1612) – jezuita, teolog, pisarz i kaznodzieja, czołowy polski przedstawiciel kontreformacji, kaznodzieja nadworny króla Polski Zygmunta III Wazy, rektor Kolegium Jezuitów w Wilnie, pierwszy rektor Uniwersytetu Wileńskiego. Autor między innymi *Żywotów świętych* (1577) i *Kazań sejmowych* (1597).

<sup>16</sup> Jan Kochanowski (1530–1584) – najwybitniejszy polski poeta epoki renesansu, jeden z twórców polszczyzny literackiej. Autor m.in. *Odprawy posłów greckich* (1578) czy *Trenów* (1580). Mieszkał i tworzył w Czarnolesie.

<sup>17</sup> Zob. P. Chmielowski, *Eliza Orzeszkowa*, [w:] E. Orzeszkowa, *Bene nati. Powieść wiejska*, Kraków–Petersburg 1891, s. LII.

<sup>18</sup> Siolo – dawniej: osiedle wiejskie.

<sup>19</sup> Sygnaturka – wieżyczka, na której zawieszony jest najmniejszy dzwon kościelny.

<sup>20</sup> Działwa – dawniej: dzieci.

<sup>21</sup> Jabłoń dzika, płonka (łac. *Malus sylvestris*) – gatunek jabłoni rosnący dziko prawie w całej Europie. W Polsce występuje przeważnie na nizinach i w niższych rejonach górskich.

<sup>22</sup> Świtezianka – w podaniach ludowych: nimfa wodna żyjąca w jeziorze Świtez. Zob. A. Mickiewicz, *Świtezianka. Ballada*, Warszawa 1952.

<sup>23</sup> Rusałka – w mitologii słowiańskiej: nimfa wodna, boginka, rzucająca czar na wędrowców.

<sup>24</sup> Witold Kiejstutowicz (1354–1430) – wielki książę litewski od 1401 roku, syn Kiejstuta i Biruty, byłej kapłanki Praurimy z Połagi, brat stryjeczny króla Polski Władysława II Jagiełły. Brał udział w walkach z Moskwą i Krzyżakami oraz w walkach o panowanie na Litwie z Jagiełłą.

<sup>25</sup> Bazylika archikatedralna Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kownie – kościół gotycki z XV wieku, trójnawowy, zbudowany z cegły, wielokrotnie przebudowywany. Jego budowę rozpoczęto w 1413 roku. Od 1895 roku pełnił funkcję katedry, a od 1921 roku jest bazyliką mniejszą.

<sup>26</sup> Jan Karol Chodkiewicz (1560–1621) – hetman wielki litewski, wojewoda wileński, podczaszy litewski, hrabia na Szklowie; jeden z najwybitniejszych europejskich dowódców wojskowych początku XVII wieku.

<sup>27</sup> Stefan Czarniecki (1599–1665) – hetman polny koronny wojska polskiego, wojewoda ruski, starosta tykociński, właściciel Tykocina, nadanego Czarnieckiemu za zasługi na rzecz ojczyzny, do których w szczególności należały sukcesy w wojnie ze Szwedami w latach 1655–1660.

<sup>28</sup> Kupała – uroczystość obchodzona dawniej przez Słowian wschodnich w noc letniego przesilenia słonecznego.

<sup>29</sup> J. Kochanowski, *Księgi III, Pieśń XX. Pieśń świętojańska o Sobócie*, [w:] tegoż, *Jana Kochanowskiego dzieła polskie*, t. II, red. J. Lorentowicz, Warszawa 1919, s. 75.

<sup>30</sup> Michał Kleofas Ogiński (1765–1833) – książę, polski kompozytor, teoretyk muzyki, pamiętnikarz, pisarz polityczny, podskarbi wielki litewski, miecznik wielki litewski, członek konfederacji targowickiej i konfederacji grodzieńskiej, uczestnik insurekcji kościuszkowskiej, konspirator niepodległościowy, działacz emigracyjny; skomponował m.in. 26 polonezów (np. *Pożegnanie Ojczyzny*, 1794), wydane zostały jego *Pamiętniki Michała Kleofasa Ogińskiego o Polsce i Polakach. Od roku 1788 aż do końca roku 1815* (t. I i II, Genewa 1826–1827 w jęz. francuskim, I wyd. polskie Poznań 1870).

<sup>31</sup> Stanisław Moniuszko (1819–1872) – kompozytor, dyrygent, pedagog, organista, autor około 268 pieśni, operetek, baletów i oper. Do jego najśłynniejszych dzieł należą opery: *Halka* (1861), *Straszny Dwór* (skomponowana w latach 1861–1864) i *Parria* (1869).

<sup>32</sup> Przdównica – tutaj w znaczeniu: żniwiarka wyprzedzająca inne kobiety pracujące przy żniwach, niosąca wieniec podczas dożynek.

<sup>33</sup> To fragment dzieła Adama Mickiewicza. Zob. tegoż, *Konrad Wallenrod, Pieśń*, [w:] tegoż, *Pisma Adama Mickiewicza*, t. 2, nowe wyd. zupeł., wyd. E. Januskiewicza, J. Klaczki, Paryż–Lipsk 1861, w. 329, s. 9.

<sup>34</sup> Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” – pionierska organizacja wychowania fizycznego i sportu w Polsce. To najstarsze polskie towarzystwo gimnastyczne, którego członkowie przyczynili się m.in. do popularyzacji gimnastyki w społeczeństwie polskim, powstania wielu klubów sportowych oraz Związku Harcerstwa Polskiego. „Sokół” działał aktywnie w czasie zaborów, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i w całym okresie międzywojennym XX wieku.

## O UZASADNIENIE HISTORYCZNE,

„Dziennik Wileński” 1907, nr 159, s. 1-2;  
opublikowano w rubryce: „List do redakcji”;  
podpis pod tekstem: „Ziemiańin”.

Zdarza się to nie tylko u nas, ale i wszędzie, że założyciele nowych stronnictw, zwłaszcza z widokami papierowej przyszłości, starają się zawrócić głowę szerszemu ogółowi powoływaniem na dzieje przeszłości, o których sami mają tylko luźne lub błędne wiadomości. Klasyczny przykład podobnej taktyki dali założyciele „Stronnictwa Krajowego Litwy i Białej Rusi”<sup>1</sup> w obliczonym na nieuctwo ogółu pierwszym frazysie swej odezwy: „Odrębny rozwój historyczny naszego kraju ojczystego Litwy i Białej Rusi”. Najprzód wiedzieć potrzeba, że dzieje nie znają miana „Białej Rusi”. Znają one różne plemiona Słowiańskie: Krywicz<sup>2</sup>, Drewlan<sup>3</sup>, Połoczan<sup>4</sup>, Dregowicz<sup>5</sup>, znają Wielkie Księstwo Litewskie<sup>6</sup>, województwa: witebskie<sup>7</sup>, mściśławskie,<sup>8</sup> mińskie<sup>9</sup>, nowogródzkie<sup>10</sup>, ale „Białej Rusi” nie znają jako oddzielnego państwa, ani jego prowincji, bo nigdy takowych nie było. Nauka rosyjska w XVIII wieku ludność tych województw zaliczała jeszcze do narodu polskiego. Do wieku XIV-go pod panowaniem istotnie odrębnych książąt litewskich zalegało kraje od Bałtyku do Dniepru tak wielkie barbarzyństwo i najgrubsze niewolnictwo nawet bojarów<sup>11</sup> i rzykomej szlachty wobec swych władców, że ani o „rozwoju historycznym”, ani o narodowym i społecznym mowy, w owych stosunkach niewolniczych i dzikich, być nie mogło.

Pierwszym piorunem ideowym, który w tę noc pojęć niewolniczych uderzył, było w roku 1320 małżeństwo królewicza polskiego Kazimierza (Wielkiego)<sup>12</sup> z Aldoną Gedyminówną<sup>13</sup>. Litwa, jak wiadomo, od paru wieków uprawiała krocie rolniczego ludu polskiego w niewolę do swych puszczy, aby on przerabiał je na pola, a zdobycie takiego łupu żywego było wówczas dostatecznym prawem dla wszelkiej własności. Tymczasem wskutek małżeństwa kazimierzowego zgodzono się po raz pierwszy na Litwie uwolnić przeszło dwadzieścia tysięcy takich niewolników z lat ostatnich. Idea cywilizacyjno-wolnościowa Polski była tak potężną i ponętą, iż dzieje ludzkości nie dają drugiego przykładu, aby jakie społeczeństwo tak szybko przyjęło obyczaj i kulturę swych sprzymierzeńców, jak to nastąpiło w Wielkim Księstwie Litewskim, i tak szybko zmieszało krew swoją w jeden naród przez małżeństwa i osiadanie wzajemne. Obydwa też narody wolne bardzo tego pilnowały, aby nawet krzesła senatorskie na odbywanych przez kilka wieków wspólnych sejmach, były w izbie sejmowej pomieszane i w tym celu miały miejsca ściśle i stale oznaczone. Wobec tego zakrawa na lekceważąco nielogiczny żart i śmieszne liczenie na naiwność ogółu zaczynać do niego swą odezwę od wyrazów: „Odrębny rozwój historyczny”. Było wprawdzie i w dawnych czasach, wśród możnowładztwa w Księstwie Litewskim, pewne stronnictwo magnatów, nieprzychylnych unii państwowej. Ciąsnym bowiem egoizm rodowy niektórych oligarchów bał się utraty własnego wszechwładztwa w swej prowincji wobec wpływu demokratyzacji szlachectwa polskiego. Toteż król Zygmunt August<sup>14</sup>, aby dla idei unii zjednać Tyszkiewiczów<sup>15</sup> i Chodkiewiczów<sup>16</sup>, obu tym rodom zagwarantował, że Rzeczpospolita uzna (na ogół nielubiane w Polsce) tytuły hrabiowskie ich domów. Że egoizm taki jest w naturze ludzkiej pierwiastkiem wiekuistym, dowodzą tego i dzisiejsze skłonności niektórych osobników przy zakładaniu nowych stronnictw.

W zakończeniu chcemy tu jeszcze sprostować jeden drobny szczegół. Szanowna panna Konstancja Skirmuntówna<sup>17</sup> w artykule swoim *Pod hasłem zgody*, podanym w nr 78 „Kuriera Litewskiego” z roku 1906, napisała pomiędzy innymi: „My, po polsku mówiący Litwini, przyjęliśmy język polski przed dwustu mniej więcej laty”<sup>18</sup>. Twierdzi zatem autorka historii Litwy, że język polski upowszechnił się w tej prowincji dopiero w początkach wieku osiemnastego, czyli za czasów saskich. Pierwej oczywiście miał panować

podług niej język białoruski, co może bardzo się podobać dzisiejszym inicjatorom papierowego stronnictwa krajowego Białej Rusi, lecz wprowadza to w błąd łatwowiernych, którym podobne rzeczy piszą autorowie. Radzimy tedy każdemu, kto sądzi, że dopiero za czasów saskich język polski upowszechnił się na Litwie, aby zajrzał do wydanego w Warszawie przed paru laty zbiorowego dzieła *Z wieku Mikołaja Reja*, gdzie znajdzie artykuł Zygmunta Glogera pt. *Opisy majątkowe na Litwie*<sup>19</sup> i przekona się, że już w XVI wieku szlachta litewska posługiwała się biegle mową Reja<sup>20</sup>, jak tego dowodzą przytoczone, sporządzone przez nią opisy jej folwarków. Ale fakt ten spotykamy nie tylko u szlachty. W starym domu książąt Słuckich<sup>21</sup>, Rusinów z krwi i kości, dla użytku ich domowego sporządzony został po polsku opis, czyli inwentarz dóbr ich Sawicz. Dokument ten, dochowany w oryginale, jest dziś własnością lidera stronnictwa krajowego Białorusi, pana Wojniłowicza<sup>22</sup>, jak to z artykułu Glogera widzimy.

<sup>1</sup> „Stronnictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi” powstało w 1907 roku. Program ugrupowania zawierał się w hasle równouprawnienia wszystkich narodowości „wewnątrz kraju i dla jego dobra”. Jego reprezentanci byli tolerancyjni szczególnie wobec ruchów narodowych Białorusi oraz Litwy. Ich przywódca, Roman Skirmunt (właściciel Porzecca na Polesiu) nazywał zwolenników Polski „czystej etnicznie” mianem „pomniejszych ojczyzny”.

<sup>2</sup> Krywiczanie – plemię dawnych Słowian wschodnich zamieszkujące obszary u źródeł Wołgi, Dniepru i Dźwiny zachodniej, a także częściowo dorzecze Niemna. Dzięki swemu położeniu geograficznemu prowadzili oni handel z Bizancjum oraz ze Skandynawią. Dzielił się na dwie grupy: wschodnią i zachodnią. Krywiczanie podlegali książętom kijowskim, którzy ostatecznie podbili ich w 1127 roku. Ich największe centra kulturalno-gospodarcze stanowiły następujące miasta: Smoleńsk, Izborsk i Połock. Współczesnymi potomkami Krywiczian są Białorusini.

<sup>3</sup> DREWLANIE (albo DREWIANIE) – plemię Słowian wschodnich, które w czasach wczesnohistorycznych zajmowało obszary nad Prypecią (Wołyń). Zajmowali się przeważnie rolnictwem, rybołówstwem oraz myślistwem. Prowadzili zacięte walki z Wielkimi Książętami kijowskimi, którym od czasów Olega podlegali. Ich głównym grodem był Korosteń.

<sup>4</sup> Połoczanie – plemię słowiańskie zaliczane do Słowian wschodnich. Zamieszkiwali głównie obszary rzeki Połoty na terytorium dzisiejszej Białorusi. To od nich najprawdopodobniej wywodzą się Krywiczanie.

<sup>5</sup> Dregowiczanie – jedno z dawnych plemion Słowian wschodnich osiadłe w czasach wczesnohistorycznych na lewym brzegu Prypeci. Ich siedziby sięgały aż do Dźwiny zachodniej. Zajmowali się przede wszystkim rybactwem, myślistwem i rolnictwem. Byli politycznie zależni od Kijowa.

<sup>6</sup> Wielkie Księstwo Litewskie – państwo obejmujące niegdyś ziemie od Morza Bałtyckiego po Morze Czarne. W jego skład wchodziły obszary dzisiejszej Litwy, Białorusi, północno-wschodniej Polski, większa część Ukrainy i zachodnie kresy Rosji. Istniało od XIII wieku do 1795 roku (III rozbiór Polski). Od roku 1569 (na mocy Unii lubelskiej) tworzyło unię realną z Koroną Polską. Występowało z nią formalnie jako jedno państwo, Rzeczypospolita Obojga Narodów.

<sup>7</sup> Województwo witebskie – województwo położone na północno-wschodnich kresach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zostało formalnie utworzone w 1503 roku. Zostało rozdzielone z Rzeczypospolitą w 1772 roku (w wyniku I rozbioru Polski).

<sup>8</sup> Województwo mścisławskie – województwo położone we wschodniej części Wielkiego Księstwa Litewskiego. W latach 1566–1772 było granicznym województwem I Rzeczypospolitej.

<sup>9</sup> Województwo mińskie – rozległe, choć niezbyt ludne (zwłaszcza w swej południowej części) województwo położone na ziemiach ruskich Wielkiego Księstwa Litewskiego.

<sup>10</sup> Województwo nowogródzkie – województwo Wielkiego Księstwa Litewskiego, utworzone w 1507 roku z części województwa trockiego. Od 1569 roku wchodziło w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

<sup>11</sup> Bojarami zwano na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego niższą warstwę szlachty sytuującą się poniżej panów oraz kniazów. Później zaczęto tam tak określać wolnych chłopów. Ubierali się oni zazwyczaj w długie szaty i nosili prawie nigdy niegolone brody.

<sup>12</sup> Kazimierz III Wielki (1310–1370) – najmłodszy syn Władysława I Łokietka oraz Jadwigi Bolesławówny; król Polski w latach 1333–1370. Był ostatnim monarchą z dynastii Piastów na tronie polskim.

<sup>13</sup> Aldona Anna Giedyminówna (ok. 1311–1339) – księżniczka litewska i królowa Polski z dynastii Giedyminowiczów; córka wielkiego księcia Litwy Giedymina oraz Jewny. Była pierwszą żoną króla Polski Kazimierza III Wielkiego.

<sup>14</sup> Zygmunt II August (1520–1572) – syn Zygmunta I Starego i Bony Sforzy, od 1529 roku wielki książę litewski, od 1530 roku król Polski (do 1548 roku koregent); ostatni dziedziczny wielki książę litewski. Ostatni męski przedstawiciel dynastii Jagiellonów. Za jego inicjatywą Koronę Królestwa Polskiego oraz Wielkie Księstwo Litewskie na mocy Unii lubelskiej (1569) połączono w jedno państwo, Rzeczypospolitą Obojga Narodów.

<sup>15</sup> Tyszkiewiczowie – rodzina arystokratyczna pieczętująca się herbem Leliwa; pochodziła z Wielkiego Księstwa Litewskiego; posiadała tytuł hrabiowski. Warto tu przede wszystkim wymienić Wincentego Tyszkiewicza (1757–1816) – referendarza wielkiego litewskiego, pisarza wielkiego litewskiego 1780–1781, starostę strzałkowskiego, hrabiego na Łohojsku i Świsłoczy. Jego żoną była Maria Teresa Poniatowska, bratanica króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i siostra Józefa Poniatowskiego. Należy w tym miejscu także pamiętać o Tadeuszu Tyszkiewiczu (1774–1852) – hrabim, generale brygady armii Księstwa Warszawskiego.

<sup>16</sup> Chodkiewiczowie h. własnego – polsko-litewski rod magnacki; jednym z najwybitniejszych przedstawicieli tego rodu był Jan Karol Chodkiewicz (1560–1621), hetman wielki litewski, wojewoda wileński, podczasz litewski, hrabia na Szklowie; jeden z najwybitniejszych europejskich dowódców wojskowych początku XVII wieku.

<sup>17</sup> Konstancja Skirmuntt (1851–1934) – popularyzatorka historii, publicystka; córka Kazimierza Skirmuntta (1820–1877) i Heleny Skirmuntt (1827–1874). Autorka wielu książek, w tym: *Dzieje Litwy, opowiedziane w zarysie* (1886) oraz *Fascynacja nazwy i potęga litery* (1928).

<sup>18</sup> W podanym przez Glogera numerze „Kuriera Wileńskiego” nie zamieszczono żadnego artykułu autorstwa Konstancji Skirmuntt. To zapewne pomyłka pisarza.

<sup>19</sup> Z. Gloger, *Opisy majątkowe (inventarze) na Litwie w XVI. wieku*, [w:] *Z wieku Mikołaja Reja. Księga jubileuszowa 1505–1905*, przedm. I. Chrzanowski, Warszawa 1905, s. VIII, 114, 328.

<sup>20</sup> Mikołaj Rej (1505–1569) – poeta i prozaik renesansowy, tłumacz, a także polityk i teolog ewangelicki, wójt urzędowski. Autor wielu utworów, w tym: *Psalterza Dawidów* (1546) oraz *Wizerunku własnego żywota człowieka poczciwego* (1558).

<sup>21</sup> Olekowie-Słuccy – ród kniaziowski na Litwie wywodzący się z rodu Giedymina. Wygaś w XVII wieku. Protoplastą rodu był książę kijowski Aleksander, zwany Olelko, syn Włodzimierza Olgierdowicza. Ostatnimi przedstawicielami rodu pozostawali z kolei: Jan Szymon oraz Zofia z Olelkowiczów Radziwiłłowa, pierwsza żona Janusza Radziwiłła.

<sup>22</sup> Edward Wojniłowicz (1847–1928) – działacz społeczny i gospodarczy, fundator kościoła św. Szymona i św. Heleny w Mińsku. Urodził się w majątku Ślepianka koło Mińska (dziś na Białorusi), zaś zmarł w Bydgoszczy. Autor wydanych pośmiertnie po polsku *Wspomnień 1847–1928* (Cz. I–II: 2013–2016).





Typy kobiet z okolic Budziszyna, „Tygodnik Ilustrowany” 1884, T. III, s. 272

## OJCZYŻNA ZE STANOWISKA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO, „Naród. Dodatek Ilustrowany” 1906, nr 6, s. 41-43; opublikowano w osobnej rubryce; podpis nad tekstem: „Z. G.”

„Ojczyżna” – to wyraz treści niesłychanie bogatej i świętej, że już natchniony Psalmista, uprzytomniwszy ją sobie, zaklina się uroczystą przysięgą:

„Jeżeli cię zapomnę, ojczyżno moja, niechaj zapomniana będzie prawica moja. Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na ciebie nie pamiętał; jeślibym ciebie nie kładł na czele wesela mego” (Psalm 136, 5)<sup>1</sup>.

Wielki, proroczy nasz ksiądz Skarga<sup>2</sup> wołał z ambony wawelskiej do synów Polski:

„Jakoż najmilejszej matki waszej miłować i onej czić nie macie: która was urodziła i wychowała. Bóg matkę czić rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją. A któż jest pierwsza i zasłużeńsza matka jako Ojczyżna, od której imię macie, i wszystko co macie od niej jest. Która gniazdem jest matek wszystkich i komorą dóbr waszych wszystkich”<sup>3</sup>.

Czemże jest więc Ojczyżna wasza? Co się w niej mieści? Że taka cenna i taka droga! Żeśmy jej tyle ofiar winni; że jej bólem mamy boleć, a radować się jej szczęściem!

Ojczyżną waszą jest najprzód ziemia, która was żywi, której wodę pijecie i której powietrzem oddychacie, z której ogrodów zrywacie kwiaty na ślubne wieńce i na pogrzebowe obchody. Ojczyżną waszą jest strzecha, wioska lub miasto, gdzie kolebką waszą po raz pierwszy opromieniło pogodne słońce, a w duszy dziecięcej pierwsza drgnęła radość? Ojczyżną waszą jest troskliwa opieka rodziny, węzły krwi i przyjaźni, i te prawa, które strzegą swobód i własności mieszkańców, te groby, pomniki i kościoły, pod którymi śpią ci, co albo cichą pracą i cnotą przodowali braciom, albo mieczem zasłaniali kraj i naród. Ojczyżną waszą jest język, w którym lud wypowiada, co czuje i myśli, są te pieśni, zwyczaje, obyczaje, wspomnienia i cała literatura odzwierciedlająca duszę narodu i jej poczucie piękna, koleje życia i dzieje, bóle i radości. Ojczyżną waszą, wreszcie, są tradycje chwały narodowej i czynów bohaterskich i jest ta święta wiara wasza, która swą siłą duchową spaja naród, jest to całe zbiorowe życie doczesne i duchowe narodu: i to, co było, i to, co jest, i to, czego zadatek przyszyłym pokoleniom przekażecie w spuściźnie.

Tak, to wszystko składa się na Ojczyżnę i dla tego stanowi treść jej tak rozległą i bogatą. I czyż to nie jest droga matka? Czyż to nie matka godna najwyższej czci i poszanowania od swych synów, a warta zawsze ich nadzwyczajnych ofiar. Pilnujmy przeto dziedzictwa naszego i ojców naszych i dochowajmy mu wiary w miłości, krzepiąc się wzajemnie w dniach ciężkich doświadczeń nadzieją, jaką daje wytrwała, szlachetna i sumienna praca około dobra społecznego. Jeżeli Mojżesz wiodący lud swój z Egiptu tęsknie błagał Boga: „Panie! Dozwól mi oglądać ziemię ojców moich za Jordanem!”<sup>4</sup> – jakże byśmy, nawet rzuceni za oceany, tęsknić nie mieli za ziemią i do ziemi, która pokrywa tyle drogich nam kości, która się stała relikwiarzem tyłu dla niej wielkich poświęceń, z którą się zrosło tyle radości i trosk, tyle naszego serca.



Ze statyutu Oleszczyńskiego.

**TADEUSZ KOŚCIUSZKO.**

Ilustracja z „Narodu. Dodatku Ilustrowanego” 1906, nr 6, s. 41

Teraz zrozumiecie zapewne, przytoczoną tu na początku, zaklinającą się przysięgę Psalmisty, iż Ojczyzny swojej nie zapomni nigdy. Zrozumiecie słowa natchnionego kaznodziei polskiego, który wyklina synów Ojczyzny, zasmucających matkę swoją. Zrozumiecie też i głos poety polskiego:

„Święta miłości kochanej Ojczyzny,  
Czują cię tylko umysły poczciwe!  
Byle cię można wspomódz, byle wspierać,  
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać”<sup>5</sup>.

Przez religię i na religii, jakakolwiek ona była, urabiały narody nie tylko swe życie prywatne i rodzinne, lecz społeczne i polityczne. Dlatego ludy starożytności, idąc do walki z nieprzyjacielem zewnętrznym, szły do niej pod godłem: „za ołtarze i domowe ogniska!”. Dlatego już pisał starożytny mędrzec Platon: „kto wywraca religię, wywraca fundament wszelkiego towarzystwa”<sup>6</sup>. Dlatego Ksenofon<sup>7</sup> twierdzi, „że państwa i narody najwięcej religijne, trwały najdłużej i odznaczały się mądrością”<sup>8</sup>. A rzymski Cycero<sup>9</sup> mówi: „Każde państwo swoją się rządzi religią; my mamy naszą”<sup>10</sup>.

Chrześcijaństwo nie ogranicza się ani przestrzenią krajów, ani czasem, ani żadną odrębnością narodową, na której się historyczna treść ojczyzny doczesnej osnuwa. Narody pogańskie miały swoje religie osobne, narodowe, z którymi wspólnie rosły lub upadały. Chrześcijaństwo zaś jest jedną niepodzielną nauką i religią ludzkości. Ale jak słońce nie oświetla na ziemi tylko niektórych przedmiotów, tak i chrześcijaństwo rzuca swoje promienie na narody będące odrębnymi formami życia, które sam Stwórca zakreślił. Myśleć

o całej ludzkości nie uwzględniając pojedynczych narodów, znaczyłoby to samo, co pragnąć ogrodu, a nie pielęgnować w nim pojedynczych drzew podług przyrodzonej ich potrzeby i właściwego gatunku.

O „narodach” mówią już i księgi Mojżesza, i *Psalmy*, i księgi Proroków, i księgi Judit, i księgi Ezdraszowe, aż do Machabejskich<sup>11</sup>, które są wielkim religijno-patriotycznym dramatem, przedstawiającym wyzwolenie ludu izraelskiego z niewoli asyryjskiej. W nich to czytamy: „Nie dla miejsca naród, ale dla narodu obrał Bóg miejsce” (2 Ks. Mach. 5, 15). I jeszcze: „Gdy najwyższy dzielił narody, gdy oddzielał syny Adamowe, założył granice narodów... bo umiłował narody” (Deut. 32, 8; 33, 3)<sup>12</sup>.

W nowym zakonie, który stary uzupełnia, czytamy, jak święty Jan, znając Ewangelię wieczną, mającą być wykładaną „wielkiemu narodowi, pokoleniu, językowi i ludowi” (Obj. 14, 6), żąda, abyśmy naśladowali mistrza i „kładli duszę zawsze za bracią” (I Jan 3, 16). Przydajmy jeszcze ciężki smutek Zbawiciela nad losami Jerozolimy; przydajmy upomnienie, dane niewiastom na drodze do krzyża i onę rzewną, litościwą prośbę z samego już krzyża, a dość będzie świadectwa: że Chrystus Pan, obejmując miłością swoją całą ludzkość, nie tylko z niej nie wyklucza miłości Ojczyzny, lecz ją owszem uzacnia i poświęca, dając wskazówkę ludom i ich kapłanom.

Ewangelia wymaga, żebyśmy dla dobra bliźnich, którzy są z nami zjednoczeni bliższymi stosunkami całego życia i całych wieków, nie szczydzili nadzwyczajnych poświęceń i „kładli nawet dusze nasze za braci”<sup>13</sup>. Słowem: *Ewangelia* wymaga ofiar, z których się składa miłość Ojczyzny i miłość narodu. Chrześcijaнин więc prawdziwy, będąc z sumienia, z serca i z przykazań Bożych miłośnikiem Ojczyzny, nie zasada patriotyzmu swego na dzikości, na zazdrości i na samolubstwie. Chrześcijaнин patriota miłuje całą ludzkość jako braci, lecz ku współobywatelom swojej ziemi ojczystej pała uczuciami szczególnego przywiązania, gdyż tak miłować każe Chrystus, który własnym przykładem miłość Ojczyzny uświęcił. Dobrze tedy mówi Bossuet<sup>14</sup>: „Zbawiciel, spełniając wielką ofiarę, mającą być zadośćuczynieniem za grzechy świata całego, chciał, ażeby miłość Ojczyzny miała w niej miejsce”<sup>15</sup>. „Wy nie wiecie – czytamy u Jana świętego (11, 40–52) – ani myślicie, iż wam jest pożyteczne, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie zginął wszystek naród”<sup>16</sup>.

Religia przeto chrześcijańska nie tylko nie jest obcą narodowości i ojczyźnie, lecz, owszem, wchodząc z jedną i drugą w ścisłe stosunki, staje się przez Kościół ich opiekunką.

Żaden naród pogański po swym upadku społecznym i politycznym nie podniósł się powtórnie do niezależnego bytu, bo nie miał w swym łonie potęgi duchowej, która by człowieka odnawiała z wewnątrz na zewnątrz z wszystkimi jego stosunkami ziemskimi. W chrześcijaństwie zaś może być naród politycznie rozbity, lecz przez to nie jest jeszcze moralnie i społecznie zabity, byle umiał, utwierdzając się wiarą i nadzieją, a odmładzając miłością, przechować swą historyczną tradycję, język i utrzymać w swym ręku zagon ziemi rodzinnej.

W prawdziwej religii zawiera się prawdziwa wolność, a w prawdziwej wolności błogosławieństwo i chwała narodów. Wszelki despotyzm poniża religię i kapłaństwo, a wszelka wolność niekierująca się zasadami religii, zamieniając się w życiu prywatnym i publicznym na bezprawie i swawolę, wyradza rację mocniejszego. Jedno więc z dwojga, albo wojna wszystkich przeciwko wszystkim, albo miłościwy pokój dla ludów oparty na Chrystusowej miłości i sprawiedliwości, która jest podstawą prawdziwej wolności człowieka i narodów. Że tak jest, dowodzą następujące słowa papieża Grzegorza Wielkiego<sup>17</sup>: „Ponieważ Odkupiciel dlatego się tylko przez przyjęcie ludzkiego ciała unżył, aby mocą bóstwa swego złamał więzy, którymi nas jako niewolników okuto, i wrócił nam wolność pierwotną, przeto poczytujemy za sprawę wielce zbawienią: żeby ludzi, których natura w początkach darzyła swobodą, a których prawo narodów zaprzęgå do jarzma służalstwa, wyzwolić na nowo. Takim pojęciem o wolności spowodowani, przywracamy wam: Montano i Tomasz<sup>18</sup>, należące wam się swobody i ogłaszamy was od dnia dzisiejszego wolnymi obywatelami Rzymu itd.”<sup>19</sup>.

Piękny jest dzień majowy w pełni bogactwa swego i blasku promieni słonecznych, gdy wszelkie stworzenie, począwszy od trawki, właściwym sobie tchnie życiem. Piękną jest i noc księżycowa, gdy niebo drga tysiącnymi światłami gwiazd i planet swoich. Lecz nierównie piękniejsze jest życie ludzkości, na które składają się wszystkie języki i narody z różnorodnością ich skarbnic duchowych i właściwościami przyrody.

Dziedzictwo Polski niegdyś piękne i świetne, płodne w cnotę bohaterskiego męstwa i poświęceń, leży teraz zubożone i pełne frasunków jako osierocona wdowa bez opiekuna, bez statecznych dzieci i szczerých

przyjaciół. Jej sieroctwo jest tak wielkie i tak każdą szlachetną duszę przejmujące żalnością, iż przystosować do niego można wyrzekania proroka sprzed lat tysięcy:

„Lud rozproszony i spustoszony; kapłanów i młodzieńców pokryto w ciemnościach. Stali się na złupienie, a nie masz, kto by wyrwał; stali się na rozchwycenie, a nie masz kto by rzekł: wróć” (Izajasz, 42, 22–25)<sup>20</sup>.

W tak ciężkim położeniu, czyż synom miłującym swą Ojczyznę wolno poprzestać na westchnieniach i jękach?

Nie wolno!

Naród, który się rozpadł na gryzące się wzajemnie i obrzucające błotem stronnictwa i partie, powinien złączyć wszystkie siły na polu sumiennej nauki i rozległej wytrwałej pracy. Naród nieuczący się, niemyślący poważnie o swoich potrzebach i niepracujący wytrwale na chleb powszedni zawadza przy powszechnym rozwoju dziejowym innym narodom na ziemi. Święty Bazyli<sup>21</sup> uczy, że: „próżniactwo jest szkołą głupoty, ociemnieniem ducha, morową zarazą woli, burzycielem karności i obyczajów, gościńcem złych nałogów i grobem żywych”<sup>22</sup>. Słowa te świętego Bazylego, chyba w dziejach żadnego narodu i w żadnej dobie nie miały tak doniosłego znaczenia i zastosowania, jak dzisiaj o nas, gdy bezustanne powtarzanie strajków obalamucilo tak dalece i opanowało głowy nierozważnych agitatorów, iż nie tylko postawili polskich robotników fabrycznych nad przepaścią głodu i nędzy, zamieniając całe rzesze ludzi młodych, trzeźwych i pracowitych na żebraków, włóczędzów i nałogowców, ale jeszcze podżegając ludność robotniczą wiejską do porzucenia pracy w polu, tj. do zaniechania najświętszego obowiązku uprawy chleba dla narodu na ziemi polskiej.

Polikrates<sup>23</sup>, władca greckiej wyspy Samos<sup>24</sup>, w starożytności rzucił w morze dla przejednania złego losu najkosztowniejszy swój pierścień. My rzućmy pomiędzy siebie pierścień jeszcze kosztowniejszy, rzućmy pierścień Chrystusowej miłości. Czy kto ma jeden mórg ziemi, czy dziesięć lub tysiąc morgów, zjednoczmy nawzajem nasze serca i dusze w uczciwej pracy dla dobra naszej ukochanej ziemi rodzinnej i szczęścia narodu, a wygrana po naszej będzie stronie.

<sup>1</sup> Gloger podaje tutaj nieco zmodyfikowaną wersję fragmentu z *Księgi Psalmów* w tłumaczeniu Jakuba Wujka (Psalm 136, 5–6). Do tego psalmu nawiązuje Mickiewicz w III części *Dziadów*: „Jeśli zapomnę o nich, ty Boże na niebie, / Zapomnij o mnie”. Zob. A. Mickiewicz, *Dziady część III*, Akt I, [w:] tegoż, *Poezye Adama Mickiewicza*, t. IV, Paryż 1832, s. 44.

<sup>2</sup> Piotr Skarga (1536–1612) – jezuita, teolog, pisarz i kaznodzieja, czołowy polski przedstawiciel kontrreformacji, kaznodzieja nadworny króla Polski Zygmunta III Wazy, rektor Kolegium Jezuitów w Wilnie, pierwszy rektor Uniwersytetu Wileńskiego. Autor między innymi *Żywotów świętych* (1577) i *Kazań sejmowych* (1597). Zob. K. Koehler, *Boży podżegacz. Opowieść o Piotrze Skardze*, Warszawa 2012.

<sup>3</sup> Zob. P. Skarga, *Kazania wtóre*, [w:] tegoż, *Kazania sejmowe*, Skultuna 2008, s. 36.

<sup>4</sup> Zob. Ks. Powt. Prawa (3,25–4,3).

<sup>5</sup> I. Krasicki, *Myszeis, Pieśń IX (Święta miłości)*, [w:] tegoż, *Dzieła Krasickiego. Dziesięć tomów w jednym z portretem autora*, Paryż 1830, s. 33.

<sup>6</sup> Zob. Platon, *Eutyfron*, [w:] tegoż, *Dialogi*, przeł. W. Witwicki, Gdańsk 2000, s. 105–106.

<sup>7</sup> Ksenofont z Aten (ok. 430 p.n.e.–355 p.n.e.) – grecki pisarz, historyk i żołnierz; uczeń Sokratesa. Autor m.in. takich dzieł, jak: *Anabaza* (ok. 380 r. p.n.e.) oraz *Ustrój spartański* (ok. 395 r. p.n.e.).

<sup>8</sup> Por. Ksenofont, *Wspomnienia o Sokratesie*, [w:] tegoż, *Pisma sokratyczne*, przeł. L. Joachimowicz, Warszawa 1967, I, 1, 16.

<sup>9</sup> Marek Tulliusz Cynceron (106 p.n.e.–43 p.n.e.) – pisarz, mówca, polityk, dowódca wojskowy, prawnik, filozof i kapłan rzymski. Autor m.in. takich dzieł, jak: *De re publica* (51 r. p.n.e.) oraz *Hortensius* (45 r. p.n.e.).

<sup>10</sup> Por. Cynceron, *De re publica...*, ks. I, XXXI, przeł. J. Konarski, Warszawa 1928.

<sup>11</sup> *Pięcioksiąg Mojżeszowy* – pierwsza część *Starego Testamentu*, w *Biblii* hebrajskiej i judaizmie nazywana *Torą*, *Nauką* bądź *Prawem Mojżesza*, w tradycji grecko-łacińskiej *Pentateuchem* (*Pięcioksięgiem*). W skład *Pięcioksięgu Mojżeszowego* wchodzi, określane powszechnie przyjętym nazewnictwem łacińskim, następujące księgi: 1) *Genesis* (*Rodzaju*), 2) *Exodus* (*Wyjścia*), 3) *Leviticus* (*Kapłańska*), 4) *Numeri* (*Liczb*) oraz 5) *Deuteronomium* (*Drugiego Prawa, Powtórzonego Prawa*).

*Księga Psalmów* – wchodząca w skład *Biblii* (*Starego Testamentu*) księga zawierająca zbiór 150 psalmów w języku hebrajskim. Chrześcijanie upatrują w wielu z nich prorocत्व dotyczących życia i mesjańskiego posłannictwa Jezusa Chrystusa.

*Księgi prorockie* – ostatni i największy zbiór spośród trzech części *Starego Testamentu*. Liczy 17 ksiąg. Są to: *Księga Izajasza*, *Księga Jeremiasza*, *Księga Lamentacji*, *Księga Ezechiela*, *Księga Daniela*, *Księga Ozeasza*, *Księga Joela*, *Księga Amosa*, *Księga Abdiasza*, *Księga Jonasza*, *Księga Micheasza*, *Księga Nabuma*, *Księga Habakuka*, *Księga Sofoniasza*, *Księga Aggeusza*, *Księga Zachariasza* oraz *Księga Malachiasza*.

*Księgi Judyty* – jednak z ksiąg biblijnych, wchodząca w skład katolickiego i prawosławnego kanonu *Starego Testamentu*. Zalicza się ją do ksiąg deuterokanonicznych (spoza kanonu pism *Biblii* hebrajskiej). Znajduje się bezpośrednio po *Księdze Tobiasza*. Dzieli się na 16 rozdziałów. Przez kościoły protestanckie uznawana jest za apokryficzną.

*Księgi Ezdrasza* – cztery księgi biblijne, uznawane w całości lub częściowo za kanoniczne przez różne kościoły chrześcijańskie. Dwie pierwsze księgi Ezdrasza noszą nazwy: *Księga Ezdrasza* oraz *Księga Nehemiasza*. Są to pisma kanoniczne w Kościele katolickim oraz protestanckim. Trzecią i czwartą księgę Ezdrasza zwykło się określać mianem apokryfów. Uznaje je tylko kościół prawosławny.

*Księgi Machabejskie* – księgi związane lub przypisywane Machabeuszom, przywódcom żydowskiego powstania przeciwko hellenistycznej dynastii Seleucydów. To pisma deuterokanoniczne. Kościół protestancki uznaje je za apokryfy. Dzieli się na 8 ksiąg.

<sup>12</sup> Zob. *Księga Powtórzonego Prawa* (32, 8). Gloger cytuje tu fragment przekładu *Biblii* autorstwa Jakuba Wujka.

<sup>13</sup> Zob. Ewangelia wg. świętego Jana (15, 12-13). Gloger cytuje tu nieco zmodyfikowaną wersję przekładu *Pisma Świętego* autorstwa Jakuba Wujka.

<sup>14</sup> Jacques-Bénigne Bossuet (1627–1704) – francuski duchowny katolicki, biskup, teolog, wychowawca, wpływowi myśliciel polityczny oraz nadworny kaznodzieja króla Francji Ludwika XIV; członek Akademii Francuskiej. Autor m.in. takich dzieł, jak: *Traité de la connaissance de Dieu et de soi-même* (1677) oraz *Explication de l'Apocalypse* (1689).

<sup>15</sup> Nie udało się znaleźć źródła tego cytatu. Bardzo możliwe, że powyższa sentencja z dzieła Bossueta została bezpośrednio przetłumaczona z francuskiego na polski przez samego Glogera.

<sup>16</sup> Zob. *Ewangelia wg świętego Jana* (11, 49-50). Gloger podaje tu fragment *Biblii* w przekładzie Jakuba Wujka.

<sup>17</sup> Grzegorz I Wielki (ok. 540–604) – papież, pierwszy mnich (benedyktyn) będący papieżem, ojciec i święty Kościoła katolickiego oraz prawosławnego; reformator. Autor m.in. takich przetłumaczonych na język polski dzieł, jak: *Dialogi* (1969) oraz *Homilie na Ewangelie* (1970).

<sup>18</sup> Montan (?–531) – biskup Toledo (od 523 roku), święty Kościoła katolickiego. W 527/531 roku zwołał i przewodniczył obradom synodu toledońskiego II. Był prawdopodobnie redaktorem uchwał soborowych wyznaczających po raz pierwszy Toledo na stolicę prowincji. Dał się też poznać jako przeciwnik pryscylianizmu (manichejsko-gnostycznego nurtu chrześcijaństwa zainicjowanego przez Pryscyliana). Jego wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim obchodzone jest 23 lutego. To autor listów do Turybiusza i wiernych z Palencji. Druga z przywoływanych tu przez Glogera postaci to prawdopodobnie Tomasz Apostoł (?–ok. 67 r. n.e.), uczeń Jezusa Chrystusa, męczennik chrześcijański oraz święty Kościoła katolickiego i prawosławnego. Jego święto obchodzone jest w Kościele katolickim w dniu 3 lipca.

<sup>19</sup> Por. Grzegorz I Wielki, *Komentarz do księgi Hioba*, [w:] *Konstytucja dogmatyczna Soboru Watykańskiego II o Kościele „Lumen gentium”*, przekł. pol. zatwierdzony przez Konferencję Episkopatu, Poznań 1984, s. 206.

<sup>20</sup> Zob. *Księga Izajasza* (42, 22). Gloger podaje tu fragment przekładu *Biblii* dokonany przez Jakuba Wujka.

<sup>21</sup> Bazyli Wielki (329–379) – pisarz wczesnochrześcijański należący do grona ojców Kościoła, święty prawosławny i katolicki, biskup i doktor Kościoła, uważany za ojca wschodniego monastycyzmu. W polskich przekładach ukazały się m.in. takie jego dzieła, jak: *Pisma ascetyczne* (T. I-II: 1994–1995) oraz *O Duchu Świętym* (1999).

<sup>22</sup> Nie udało się znaleźć źródła tego cytatu. Bardzo możliwe, że Gloger dokonał tu translacji przemyśleń Bazylego Wielkiego wprost z łacińskiego oryginału. Pisarzowi mogły być jednak znane następujące tłumaczenia dzieł Bazylego Wielkiego na język polski: Bazyli Wielki, *Mowa o pożytkach jakie odnieść może młodzież z czytania pisarzy pogańskich*, przekł. P. Rzewuski, Warszawa 1845; tegoż, *Mowa [...] do młodzieńców nauczająca jak mają korzystać z czytania dzieł pisarzy greckich*, przekł. J. K. Jaślikowski [bez miejsca wyd.] 1850 oraz tegoż, *Mowa ś. Bazylego Wielkiego do młodzieży o sposobie korzystania z literatury klasycznej: wyjęta z programu Gimnazjum Rzeszowskiego na rok 1861*, przekł. A. Oskard, Rzeszów 1861.

<sup>23</sup> Polikrates (VI w. p.n.e.) – tyran Samos w latach 537–522. Jego dzieje traktowano ongiś – niczym żywot Krezusa – jako archetypiczną egzemplifikację zmiennych kolei ludzkiego losu. Historia Polikratesa została opisana w III księdze *Dziejów* Herodota.

<sup>24</sup> Samos – grecka wyspa na Morzu Egejskim, położona u wybrzeży Azji Mniejszej w gminie Samos. Jej główną miejscowością jest miasto Samos.

SIEW OZIMINY<sup>1</sup>,  
„Naród. Dodatek Ilustrowany” 1906, nr 28, s. 220-221;  
opublikowano w osobnej rubryce;  
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Ledwie żniwo się skończyło, już i o zasiewach myśleć potrzeba. Tradycja rolnicza, z doświadczenia wieków wysnuta, zalecała w klimacie polskim siew wczesny. Każdy więc dobry gospodarz musiał w wigilię świętego Bartłomieja<sup>2</sup> siew zacząć choć kilku garncami<sup>3</sup> ziarna. Zagon tam, gdzie siew był rozpoczęty, porządkowano słomą, żeby nie tylko w ziarno, ale i w słomę przyszłoroczny plon był obfity. Pobożniejsi ze słomy tej na początku zagona krzyż układali, przyciskając go w pośrodku kamieniem. Kto się w wigilię świętego Bartłomieja urodził, mówiono o nim, że będzie dobrym gospodarzem lub dobrą gospodynią. Do siewów jesiennych, odnosiły się następujące przysłowia staropolskie:

Gdy w święty Idzi<sup>4</sup> pogoda,  
Wielka dla siejby<sup>5</sup> wygoda.

Czas około Narodzenia Matki Boskiej<sup>6</sup> uważano za najlepszy do siewu oziminy<sup>7</sup>, ani za wczesny, ani za późny. I dlatego powtarzano sobie starą przestrożę:

Gdy o Matce Boskiej bywa siano,  
To ani późno, ani za rano.

Doświadczeni gospodarze zalecali:

Przed Bogarodzicą  
Siej żyto przed pszenicą,  
A po Bogarodzicy  
Chwyć się do pszenicy.

Ponieważ w tej porze odlatują zwykle jaskółki, mawiano zatem:

Panna się rodzi – jaskółka odchodzi.

Że zaś len powinien już być namoczony, więc było przysłowie:

Na Matkę Boską Siewną, zła to gospodyni,  
Która lnu z wody nie wyczyni.

Inne przysłowia dotyczące dni wrześnieowych były jeszcze:

Gdy nadejdzie wrzesień,  
Wieśniak ma pełną stodołę i kieszeń.  
Święty Idzi – podwieczorku nie widzi.

To się znaczy, że z powodu krótszych dni przestano dawać czeladzi<sup>8</sup> podwieczorki. Że zaś do września sprzątano z pola wszystko, więc mawiano także:

Święty Idzi – na polu nic nie widzi.

A że i chłody jesienne nastawały, więc i przestrzegano:

Wrzesień – schowaj rękę w kieszeń.  
Po świętym Mateuszu<sup>9</sup>,  
Nie chodź bracie w kapeluszu.

Lub:

Po świętym Mateuszu chucha,  
Kto sobie nie kupił kozucha.

Wróżby i mniemania meteorologiczne twierdziły, że:

Gdy Narodzenie Maryi pogodne,  
To będzie tak cztery tygodnie.

Lub:

Pogoda na Nikodema<sup>10</sup>,  
Niedziel cztery deszczu nie ma.

Mamy znowu z roku 1861 zapisane przysłowie, że jaki dzień Narodzenia Najświętszej Panny Siewnej, takich potem dni czterdzieści. Zwykle bowiem około tego czasu ustalała się owa piękna jesień i pogoda trwała kilka tygodni, kończąca się *babim latem*. Na Podwyższenie Świętego Krzyża<sup>11</sup> powtórnie strzyżono owce i stąd było przysłowie:

Święty Krzyż – owce strzyż.

Na święty Michał (9 września) nie potrzebne już były i wiechy<sup>12</sup>, zabraniające pasania na łąkach lub innych miejscach, więc mówiono o tym świętym:

Święty Michał – wiechy pospychał.  
Święty Michał – będzie ludzi do pieca wypychał.

Pracowite dziewczęta wiejskie, które w porze letniej ogorzały od słońca, pocieszały się znowu, że:

Przyjdzie święty Michał,  
Będzie ogorzelinę spychał.

Gospodarze pocieszali się, gdy dzień tego świętego był ciepły i dozwalał się krzewić młodej oziminie:

Grzmot na świętego Michała,  
Żywność przyszła, Bogu chwała.





### Stary kościół w Chełmicy.

Ilustracja z „Narodu. Dodatku Ilustrowanego” 1906, nr 28, s. 221

W lasach liście się złociły, czerwieniły i różne przybierały barwy jesienne, a niektóre opadać zaczynały, jak na przykład jesiony. Wiele ptactwa odlatywało, bociany opuszczały polskie zagrody przed siewami, ja-skółki, kukulki i turkawki<sup>13</sup> nikły w czasie siewów, a siewki<sup>14</sup> zjawiały się gromadnie na polach po ich zasianiu. Siew oziminy powinien być skończony we wrześniu. Kto go przeciągał w późną jesień, do świętego Marcina<sup>15</sup> lub tylko do świętego Gawła<sup>16</sup>, mówiono:

Urbanów<sup>17</sup> owies, Gawłowe (lub Marcinkowe) żytko,  
Karta warte wszystko (lub diabli wzięli wszystko).

Prace w polu zakończono, więc były i przysłowia odpowiednie do tego:

Na święty Francisz<sup>18</sup>  
Czego się w polu chłopie kręcisz?  
Na świętego Łuka<sup>19</sup> – schowaj pług i włóka<sup>20</sup>.  
– Święty Łukasz, czego w polu szukasz?  
– Szukam rzepy – alboś ty ślepy?

Po świętym Franciszku pasano na bujnych runiach oziminy, jak wskazuje to stare przysłowie:

Po świętym Franciszku, pasą bydło na żytnisku<sup>21</sup>.

<sup>1</sup> Artykuł Glogera stanowi przedruk jednego z podrozdziałów jego książki *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*. Zob. Z. Gloger, *Siew oziminy*, [w:] tegoż, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1900, s. 341-343.

<sup>2</sup> Święto liturgiczne świętego Bartłomieja obchodzone jest w Kościele katolickim 24 sierpnia.

<sup>3</sup> Garniec – jednostka objętości stosowana od średniowiecza. Swoją nazwę wzięła od naczynia. W czasach Glogera 1 garniec nowopolski wynosił równo 4 litry. Dzielił się na 4 kwarty i 16 kwaterok.

<sup>4</sup> Wspomnienie liturgiczne świętego Idziego obchodzone jest w Kościele katolickim w dniu 1 września.

<sup>5</sup> Siejba – okres siewu.

<sup>6</sup> Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny obchodzone jest oficjalnie przez Kościół katolicki dnia 8 września. W Polsce uroczystość tę określa się również mianem święta Matki Boskiej Siewnej.

<sup>7</sup> Ozimina – zboże wysiewane jesienią.

<sup>8</sup> Czelaź – dawna służba u magnatów i szlachty.

<sup>9</sup> Dzień świętego Mateusza Ewangelisty obchodzony jest w Kościele katolickim 21 września.

<sup>10</sup> Wspomnienie liturgiczne świętego Nikodema obchodzone jest w Kościele katolickim 31 sierpnia.

<sup>11</sup> Święto Podwyższenia Krzyża Świętego celebrowane jest w Kościele Katolickim 14 września.

<sup>12</sup> Wiecha – pęk czegoś, zwłaszcza słomy, gałęzi.

<sup>13</sup> Turkawka zwyczajna, turkawka (łac. *Streptopelia turtur*) – gatunek średniego ptaka wędrownego z rodziny gołębiowatych (łac. *Columbidae*). Zamieszkuje Eurazję oraz Afrykę. W Polsce i Europie Środkowej uważa się ją za zwiastuna wiosny.

<sup>14</sup> Siewki (łac. *Pluvialinae*) – monotypowa podrodzina ptaków z rodziny siewczkowatych (łac. *Charadriidae*). Występują w Eurazji i Ameryce Północnej. W Polsce ptaki te gnieździły się w XIX wieku. Obecnie regularnie pojawiają się na przelotach.

<sup>15</sup> Dzień świętego Marcina obchodzony jest w Kościele katolickim 11 listopada.

<sup>16</sup> Święty Gawęł wspomniany jest uroczystością przez Kościół katolicki w dniu 16 października.

<sup>17</sup> Dzień świętego Urbana I przypada w Kościele katolickim 19 maja.

<sup>18</sup> Święty Franciszek z Asyżu wspomniany jest uroczystością w Kościele katolickim w dniu 4 października.

<sup>19</sup> Wspomnienie liturgiczne świętego Łukasza Ewangelisty obchodzone jest w Kościele katolickim 18 października.

<sup>20</sup> Włóka – tu w znaczeniu: konne narzędzie rolnicze do wyrównywania i kruszenia górnej warstwy gleby.

<sup>21</sup> Żytnisko – ściernisko po skoszonym życie.

### 3

## GODY WESELNE<sup>a</sup>,

tekst ukazał się w trzech częściach: cz. I:

„Naród. Dodatek Ilustrowany” 1906, nr 30, s. 236-238;

cz. II: nr 31, s. 243-246; cz. III: nr 32, s. 250-253;

opublikowano w osobnych rubrykach;

podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

### I

Jesień jest przyrodzoną porą wesel u ludu wiejskiego. Stadła<sup>1</sup> wiejskie kojarzą się po ukończeniu robót w polu, po postawieniu bydła na zimowej leży<sup>2</sup>, po przysposobieniu paliwa na zimę i zaopatrzeniu spiżarni mlewem<sup>3</sup> z nowego zboża i omastą<sup>4</sup>. Gdy na polu umilkną pieśni, gdy głucho tam i pusto naokoło, gdy słota zachmurzy niebo i wiatr jesienny resztką pożółkłych liści z drzew miecie – wtedy życie rodzinne skupia się w domu, u ciepłego ojców ogniska i na sprawy rodzinne przychodzi właściwa pora. Najdogodniejszy to czas do wesel; gdy bowiem wedle staropolskiego obyczaju gody weselne trwać powinny cały tydzień i cała wieś w nich uczestniczy, a szczodra gościnność i obfitość jest pierwszym warunkiem, to tylko na jesieni jest na to pełne gumno<sup>5</sup>, wieprz i wół karmny, skop<sup>6</sup> obłany, gęś na pokłose tuczna, a czas wolniejszy gwołi długiemu biesiadowaniu. Ojcowie tedy nasi obrali jesień na porę żeńby<sup>7</sup> swych dzieci. W październiku zatem i listopadzie, po Matce Boskiej Różańcowej<sup>8</sup>, na „głuchej jesieni” przed adwentem, odbywają się w Polsce prawie wszystkie wesela ludu, bo jedna jest wszędzie natura jego rolniczych zajęć i jeden stary obyczaj.

Instynkt przyrodzony człowieka stworzył rodzinę jako podwalinę bytu społecznego, a który naród silniej rozwinął ten instynkt szlachetny, ten w swoim obyczaju większą otoczył uroczystością założenie każdego gniazda rodzinnego. Polskie gody weselne, od pierwszej chwili swatów do końca uroczystości, przedstawiają najpiękniejszy dramat z życia rodziny polskiej, cały szereg obrazów rzewnych<sup>9</sup>, symbolicznych, rycerskich, z mnogością pięknych i starożytnych, a tak rdzennie słowiańskich pieśni obrzędowych. Jako zwierciadło charakteru, obyczaju, pojęć i życia rodzinnego gody te są ciekawym przedmiotem badań dla etnologa, estetyka i badacza dawnego prawodawstwa.

Zanim wpływ cywilizacji książkowej zarysował różnicę obyczaju pomiędzy warstwami oświeconymi i nieoświeconymi narodu, wszystkie warstwy stały prawie na jednym poziomie wykształcenia i obyczaj domowy nie dzielił się wówczas na ludowy i szlachecki, ale był jednolity, narodowy. Różnica stanów za doby piastowskiej<sup>10</sup> polegała na różnicy majątku, zajęć i stanowiska społecznego, czyli przywilejów, ale nie na różnicy obyczaju narodowego. Wesele tak w warownym ogródku pana, jak w dworku szlachcica i chacie dostojnego kmiecia<sup>11</sup>, było pasmem tych samych obrzędów i brzmiało odgłosami tych samych pieśni, a mogło się różnić tylko obfitością jadła i ubiorami, w taki na przykład sposób, że pannę młodą do rozplecin<sup>12</sup> sadowiono w domu pańskim na wielkiej dzieży<sup>13</sup> chlebnej, przykrytej sobolami<sup>14</sup>, a u kmiecia na małej dzieży przykrytej baraním kożuchem. Czeladź<sup>15</sup> dworska, która stała przy dworkach szlachty piastowskiej zawiązką przeważnej liczby wsi dzisiejszych, kojarzona gorliwie w stadła małżeńskie przez swych panów, których bogactwo stanowiła, naśladowała we wszystkim obyczaj narodowy ziemian i urabiała wówczas zwyczaje, które dziś ludowymi nazywamy.

Młodzian upatrzwszy sobie dziewczynę, pierwotnie porywał ją z domu rodziców, (zapewne nie bez jej woli), na przykład w chwili, gdy po wodę z wiadrami do źródła poszła. Później nastał obyczaj, że ojciec młodziana kupował synową u rodziców dziewczki, co ubożyło rodziny mające wielu synów, a bogaciło ojców posiadających liczne córki. Wówczas nastąpiła już potrzeba pośrednictwa. Prawo Kazimierza Wielkiego<sup>16</sup> uznało pierwotny obyczaj porywania (widocznie przytrafiający się jeszcze) za kryminalny występki. Za doby piastowskiej młodzian, a właściwie jego rodzice, wysyłali dziewosłęba<sup>17</sup> do rodziców upatrzonej dziewoi<sup>18</sup>, o obyczaj ten zachowuje dotąd lud wiejski w całej pełni. U możnych dziewosłębił zwykle lubiany i najpopularniejszy w okolicy szlachcic, dziś u ludu bywa nim chłop wymowny, roztropny i mający we wsi powagę. Dziewosłęb taki, zwany *swatem* lub *rajkiem*<sup>19</sup>, udaje się w oświadczyń z młodzieńcem zwykle we czwartek (uważany za dzień najszczęśliwszy do tej sprawy), a potem odgrywa ważną rolę na weselu.

Podług odwiecznego zwyczaju wszystkie prawie obrzędy godowe odprawiano wśród nocy. Swat więc przybywa z młodzianem także późnym wieczorem do domu dziewczki i pukając do drzwi lub okna, nawołuje:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus nasz!  
 Nie przebudzamy was?  
 Zaświećcie dajcie miareczki.  
 Wypijem za was i za nadobne dziateczki!

Swaty u ludu naszego wybornie maluje stara piosnka krakowska:

Pocóżście przyjechali moi mili goście?  
 Jeśli wam się spodobałam – ojca, matki proście.  
 A ja sobie pójdę za piec, niby będę płakać,  
 A wy na to nie zważajcie,  
 Ino targu dobijajcie,  
 A będziemy skakać.

Polityka obyczaju możniejszych dla uniknięcia przykrej ustnej odmowy wymyśliła w przyjęciu swata i młodziana pewne symboliczne znaki odmowy, po których poznawali oni płonność<sup>20</sup> swoich zabiegów. Źle widziany zalotnik, jeżeli nocował, spostrzegł zawieszony nad łóżem wieniec z grochowin – symbol ja-

łowości. Dziewica podawała niefortunnemu dziewosłębowi, niby przez pomyłkę, w miejsce chleba dynię, a na Ukrainie arbuza. Podobne znaczenie ma przyjęcie gościa szarą polewką. Na Żmudzi<sup>21</sup> sposób ułożenia ogonków wieprzowych w potrawie grochowej, zwanej „szupienie”, bywa dla młodziana złą lub dobrą wróżbą.

Rozpromieniony szlachcic, gdy mu się swaty powiodły, śpiewa do ojca przyszłej panny młodej, co dziś jeszcze pod strzechami kmieci nieraz usłyszeć można:

Gospodarzu nasz! Gospodarzu nasz!  
Staniemy tu koło proga,  
Będziem prosić Pana Boga  
To nam jedną dasz!

Szereg polskich obrzędów weselnych rozpoczynają *zaręczyny* lub *zrękowiny*, do których przywiązali Polacy wszelkie znaczenie. W nich bowiem pozostała tradycja ślubu pierwotnego z czasów przedchrześcijańskich. Na zrękowiny zbierają się krewni, przyjaciele i sąsiedzi. Narzeczony przybywa ze swatem konno, jak niegdyś u szlachty, śpiewa pod zapartymi wrotami domu panny:

Otwórz-że mi otwórz, moja panno wrota itd.

Otwierają im dopiero po prześpiewaniu całej pieśni. Około północy, gdy pierwszy kur zapieje, oboje młodzi klękają u nóg rodziców, którzy ich błogosławią przy odgłosie rzewnej pieśni starodawnej:

Kłaniaj się dziewczyno, kłaniaj-że się młoda.  
Padnij raz i drugi rodzicom do nogi itd.

Bywa i targ o wieniec panny młodej, będący zabytkiem zwyczaju kupowania żony u jej rodziców. Wieniec kupiony przypinają narzeczonemu do jego czapki, a wieniec przywieziony przez niego kładą na głowie narzeczonej. Sadowią potem młodą parę za stołem, wręczając im wzajemne ich dary. Dziewosłęb zakreśla nad nimi krzyż i na bochnie chleba (który leży zawsze na stole w polskim domu) związuje prawe ich ręce białym, lnianym, domowego tkania ręcznikiem, podnosząc uroczysty śpiew (niegdyś znany i szlachcie):

Łączmy, łączmy, przyjacielskie dłonie,  
Łączmy, łączmy, przy tak zacnem gronie.

Następuje zamiana obrączek, gdy wszyscy ciągną pieśń dalej:

Bóg zaczyna i Bóg kończy,  
Kochające serca łączy!  
Tobie wstążka i pierścionek,  
A mnie wianek z trzech równianek!<sup>22</sup>

Ręka jest symbolem woli i postanowienia. Prawa ręka jest symbolem dobrej wiary. Dwie dłonie podane sobie są znakiem zgody i jednoty<sup>23</sup>. Stary obyczaj słowiańsko-polski lubuje się w symbolach, bo duch człowieka wiecznie myśl swoją chce widzieć wcieloną w odpowiednie znaki zmysłowe czynu. Owo wiązanie dwóch rąk prawych na chlebie jest najpiękniejszym symbolem połączenia dwóch istot równouprawnionych do pracy na całą drogę życia – aż do mogiły. Pierścień jest prastarym godłem wiary wzajemnej, przy zaręczynach – obiecaniej, przy ślubie – zaprzysiężonej. Sieroty dzielą się ślubną obrączką matki, aby wprawić te cząstki do obrączek swoich jako pamiątki najmilsze. Ręcznik zaręczynowy przechowywano starannie całe życie, aby po śmierci włożyć do swej trumny. U możnych bywał on zawsze biały, przez na-

rzeczoną pracowicie jedwabiami i złotem wyszywany, w późniejszych czasach bywał pasem dla pana młodego. U ludu dotąd trwa taka tradycja, że podarki panny młodej powinny być przez nią samą cienko uprzedzone, gęsto utkane, białe wybielone i zręcznie uszyte.

Dziewosłab miewa mowę do zaręczonych, wszyscy piją ich zdrowie, okrzykują i śpiewają wiwaty, a potem z młodą parą na czele tańczą „zrękowinowego” (poloneza) podług ślicznej, starodawnej muzyki i słów pieśni:

Kiedy będzie słońce i pogoda,  
Przychodź Jasiu do mego ogroda itd.

Wesele u możnych bywało zawsze uroczystością całej okolicy, powiatu, ziemi, a nawet niekiedy województwa. Wesele u kmieci jest uroczystością całej wioski, nie wyłączając dworu, do którego chodzą z zaprosinami i po błogosławieństwo. Pan, żeniąc syna lub wydając za mąż córkę, wyprawiał zwykle ucztę i dla włościń<sup>24</sup>, a poważniejsi kmiecie błogosławili młodą parę. Zaproszenie gości odbywa się uroczystością, a powtarza niekiedy dwa razy: w czwartek i w sobotę. Uskuteczniają to druźbowie, przystrojeni weselnie, wygłaszając starodawne rymowane zaproszenia, a żadnego domu i nikogo spotkanego pominąć im nie wolno. Czasem towarzyszy im skrzypek przy tej ceremonii.

Wszyscy goście na polskim weselu składają hierarchię obrzędową i mają swoje nazwy urzędowe. Mężczyźni żonaci zowią się *swatami*, ich żony *swachami* i *swacinami*. Dziewosłab zostaje *starostą* weselnym, a najpoważniejsza z gospodyń *starościna*. Młodzież dzieli się na druźbów i druhny pana młodego i panny młodej. Najrezolutniejszy z druźbów pana młodego, przewodniczący jego konnemu orszakowi, zowie się starszym druźbą, *marszałkiem* lub *chorążym*. Ma on wiele obowiązków do spełnienia i dlatego powstało przysłowie: „Oj druźba, druźba – ciężka twoja służba!”. U możnych spisywano intercyzę posagową na papierze, a znaną jest między innymi taka umowa pani Cieciszowskiej, podczaszyny liwskiej, z panem Szelutą<sup>25</sup>, cześnikiem rzeczyckim, poślubiającym jej córkę Antoninę (która potem była babką Joachima Lelewela<sup>26</sup>). Do tej urzędowej ugody pani podczaszyna liwska, jako zacna i światła matrona polska, wpisała córce swojej doświadczone i rozumne rady matki. Rusini przechowali jeszcze w hierarchii weselnej urząd pisarza i sędziego. U szlachty bywali oratorowie weselni, którzy u Mazurów<sup>27</sup> prawią dziś „oracye”, a u ludu pińskiego<sup>28</sup> zowią się „mówistami”.

## II

Ostatni wieczór przed ślubem obchodzony bywa uroczyście w domu panny młodej, a jest dziwnie poetycznym. Druhny panny młodej zbierają się wszystkie jakby dla pożegnania jej stanu panińskiego i wiją wieniec ślubny ze śpiewem odpowiednich pieśni, a także tak zwaną „rózgę weselną”, czyli „jabłonkę”, na której wieniec panny młodej się zawieszają. Gdy panna młoda rozsypuje zieloną rutę na biały obrus – towarzyszy jej zawodzą rzewnie i uroczyście:

Rozsypała dziewczyna drobną rutkę po stole,  
Hej po stole cisowym, po obrusie bielonym!  
Któż tę rutkę pozbiera i jej wianek uwije?  
Ojczyńko rutki nie zbiera, bo w niej nadzieję małą ma!

Dalej tak samo śpiewają do matki, brata i siostry, aż dopiero:

Jasieńko rutkę pozbierał,  
Bo w niej nadzieję, wszystko miał!

Po uwiciu wianków brzmi pieśń:

Hej położyła nadobna Maryś  
Zielony wianek po stole;  
Trzymaj go ojczénku sokole!  
Pan ojciec wianka nie bierze,  
Bo już od żalu nie może!

Tak nie chciała go przyjąć i matka, i brat, i siostra, tylko Jasieńko wezwany odpowiada:

Oj, wezmę go, oj wezmę go,  
Oj, i wianek – i ciebie!

Z pieśni śpiewanych przez lud w wieczór przedślubny można by złożyć cały piękny poemat. Jedna z nich mówi, że na weselu dziewczyny będzie aż siedmiu królów. W drugiej pyta się dziewczę matki: co to za drużyna gości przybywa, a matka ją objaśnia, że to jej goście weselni. Dziewczyna wówczas rzewnie zapłakała. W innej znowu dziewczę zapytuje ojca, czy będzie tak rumianą jak jagoda kaliny?

– Oj będziesz córeczko, będziesz,  
Dokąd u mnie pobędziesz,  
A jak pójdiesz do świekruchy,  
Opadnie z ciebie krasa,  
Jako z kaliny rosa.

Gdy starszy družba bierze pannę młodą w taniec polski i niosąc „jabłonkę” z wieńcem idzie na czele wszystkich – druhnny z družbami śpiewają:

Idzie w tanek, idzie w tanek  
Ruciany wianek,  
Idzie za nim, idzie za nim  
Piękny młodzianek.  
Idzie w tanek, idzie w tanek  
Zielona ruteczka!  
Idzie za nim, idzie za nim  
Piękna dziewczeczka itd.

U możnych rano przed ślubem kapela pana młodego budziła jego bogdankę<sup>29</sup>, grając pod oknami na „dzień dobry”, a lud w wielu okolicach przechował dotąd ten zwyczaj. Gdy pan młody podjeżdża, druhnny podnoszą śpiew jak niegdyś po dworach:

Przyleciał sokół na dworski okół<sup>30</sup>,  
Piórka na nim zadrzały,  
Wybierajże się nadobna Maryś,  
Albo ci czas nie mały!  
Bo to nie na roczek, ani na tydzień,  
A ino na wiek cały.

Družbowie w orszaku pana młodego śpiewają pod zamkniętymi wrotami:

A wynijdźcie do nas, a przywitajcie nas,  
Czego będziesz płakała?  
Czy cię główka boli, czy nie do twej woli,

Czy ci ojca, matki żal?  
Główka mię nie boli, i nie mam niewoli,  
Jeno mi wianeczka żal.

Warkocz jako ozdoba głowy dziewczęcej, równie jak wieniec, jest godłem krasz panieńskiej. Mężatka nie mogła już nosić wieńca, ani trefić<sup>31</sup> włosów. Przy oczepinach<sup>32</sup> ucinano jej warkocz, który do ślubu rozplatanu po raz ostatni. O tym uroczystym rozplataniu powiada w XVII wieku Szymonowicz<sup>33</sup>:

Panno, czas już rozpuścić warkocze rozwite,  
Czas oblec szaty takiej sprawie przyzwoite...  
Tak i za matek naszych w obyczaju miano...<sup>34</sup>

Lud do rozplecin sadowi pannę młodą na dzieży chlebnej w pośrodku świetlicy ustawionej i śpiewa:

Usiadła Maryś na białym kamieniu,  
Rozpuściła włosy po prawem ramieniu itd.

Następuje symboliczny targ o kosę dziewiczą: którą druźbowie pana młodego kupują od braci panny młodej. Po dobieciu kupna następują właściwe rozpleciny, do których wzywają pieśniami najprzód brata rodzzonego panny młodej, po rodzonym bracie dalszych i druźbów. Rozplatają wreszcie wszyscy obecni na znak, że oba rody zgodziły się na ten związek małżeński.

Przy ofiarowaniu wieńca od pana młodego pannie młodej słyhać przemowy i podziękowania. Poeta z czasów Zygmunta III<sup>35</sup> pisze:

Zatem kto język dzierząc już gotowy,  
Oddawa pannę okrągłemi słowy<sup>36</sup>.

Lud zachowuje dotąd zwyczaj tych „oracyi”, zwłaszcza na Mazowszu<sup>37</sup> i Podlasiu<sup>38</sup>, a oratorzy weselni bywają tam bardzo poszukiwani i jesień zapewnia im cały miesiąc uctowania po weselach. Nie przemawiają tylko nigdy rodzice i pan młody. Po oracjach następuje prawdziwie wzruszająca i rzewna chwila błogosławieństw rodzicielskich i żegnania się panny młodej z domem rodziny. Jakkolwiek bowiem wróci do niego jeszcze po ślubie na zabawę weselną, ale już nienależąca do rodziców. U możnych zaścielano w sali kobierzec, na którym stawiali rodzice i cały ich ród, by pobłogosławić państwu młodym, przy czym matka wsuwała za gors córce w płatku dukat z okruszyną chleba i soli jako symbole zamożności w jej domu. Lud wzywa rodziców do błogosławieństwa, śpiewając:

Oj powstań, powstań pani matko zza stoła,  
Pobłogosław swoją córusię do ślubu itd.

Mamy całą bogatą skarbnicę rzewnych pieśni, zastosowanych do tej chwili obrzędowej. Śpiewają na przykład:

Przeprós dziewczyno swoją mateńkę  
W czemes ją przegniewała;  
Jak nie przeprosisz, jak nie przebłagasz,  
Nie będziesz doli<sup>39</sup> miała!  
Przeprós nas Maryś, przeprós nas,  
Boga przedwiecznego, ojca rodzzonego,  
Wszystkich nas!  
Po raz, po drugi, przeprós i słuęi,  
Po raz, po trzeci, przeprós i dzieci!

Stary obyczaj chce, aby dziewczica nie niosła z sobą na kobierzec ślubny niczyjej urazy, gniewu i złego słowa, ale błogosławieństwa wszystkich ludzi, bez różnicy ich stanu, wieku i wyznania religijnego.

Pożegnaj domowe progi,  
Padnij mateńce pod nogi,  
Boć maluteńka to płacze,  
Oj płacze i lamentuje,  
Jako kukułka kuje.  
Upadnij ojcu, mateńce,  
I całej rodzinieńce.  
Niechaj ci błogosławi  
Najprzód sam Pan Bóg!

– Błogosław mnie tatusiu w drogę,  
Cóż ja od was wyniść nie mogę?  
– Wynijdź córuś – prosta droga  
Do ołtarza – i do Boga.

Boże cię tam prowadź, Boże cię błogosław,  
A ino mi chusteczkę (do łez) na uciechę zostaw.

Sierocie śpiewają:

Oj poznać sierotę, poznać,  
Bo ojca, matki nie widać.  
Powstań matusiu z grobu,  
Błogosław córce do ślubu!  
Musiałyby się cuda stać,  
Żebym ja miała z grobu wstać;  
Są ci tam ludzie na świecie,  
Pobłogosławią sierocie.

Siadała na wóz, siadała,  
I perełkami płakała,  
Kowane<sup>40</sup> wozy brzęczały,  
Płakać jej nie dawały.

Matka, żegnając córkę, obnosiła dokoła pojazdu czy wozu chleb weselny, kładła go na chwilę przed końmi, ziarnami zboża obsypywała młodą parę i krzyż przed nią zakreślała. W drodze częstowano spotkanych kołaczem weselnym i napitkiem, dla dzieci rzucano kukielki<sup>41</sup> i orzechy, a śpiew i muzyka nie ustawały ani na chwilę, bo każdy moment polskiego wesela ma swoje pieśni oddzielne, które lud wiejski jeżeli nie w tej to w innej okolicy przechował z czasów, kiedy obrzęd wspólny był wszystkim warstwom narodu. Pieśni te pełne poezji, wdzięcznej prostoty, z podniosłego nastroju serca i głębokich uczuć rodzinnych, świadczą nadzwyczaj wymownie o wysokim uobyczajeniu duchowym<sup>42</sup> narodu polskiego, w dawnych już wiekach rozwiniętym na podstawie pojęć rdzennie słowiańskich i lechickich<sup>43</sup>.

W powrocie od ślubu wstępują ludowi weselnicy do gospody na pohulankę, aby w domu weselnym przysporzyć czasu do przygotowania uczyty biesiadnej. Wieszczy mazowiecki, Teofil Lenartowicz<sup>44</sup>, podpatrzył tę chwilę i odmalował ją w wierszu:



Wszystko się wali  
W progi karczemne,  
I tylko wozy, szkapki nikczemne  
Przed karczmą stoją,  
Gdzie dużo siana,  
Owies i słoma gęsto rozsiana,  
W karczmie wesola  
Tańczy drużyna,  
Wysmukły chłopak,  
Przy nim dziewczyna.  
On przyśpiewuje,  
Wesoło płąsa,  
Czapką baranią  
Dumnie potrząsa itd.<sup>45</sup>

Przybyli z kościoła po ślubie weselnicy zastawszy wrota umyślnie zamknięte, śpiewają:

Pani matko wyjdźże do nas itd.

W domu rodziców odbywa się śpiew tradycyjny, niewątpliwie z czasów i z dworów ziemian piastowskich przez lud wiejski dochowany:

Skąd żeście dwór najechali?  
Cisowe wrota złamali,  
Zielone podwórze zdeptali!

Na to drużyna przybyła odpowiada za wrotami:

Otwórz, otwórz mateńko,  
To twoje dzieciąteńko.

Wychodzą rodzice powitać państwa młodych przed progiem domowym. Matka na wiecu od dzieży wnosi chleb, sól i napitek. Jeżeli panna młoda sierotą, to śpiewają rzewną pieśń:

Oj poznać sierotę, poznać,  
Bo ojca, matki nie widać.

### III

Pod względem gościnności nie różnił się lud od szlachty, z którą miał wspólny narodowy obyczaj i którą w formach obrzędowych zawsze naśladował. W tym chyba zachodziła różnica, że gdy szlachcic zmuszał gości do jedzenia prośbą, nieraz na klęczkach zanoszoną, i własnoręcznym nakładaniem na ich talerze, to podchmielony chłopak posuwał się do groźby. Uczta godowa odbywała się po dworach, jak dotąd u ludu o północy. W domach panów usadzał gości na obmyślane miejsca podług wieku i urzędu marszałek domowy. U ludu jest to obowiązkiem starszego drużby, zwanego także „marszałkiem”. Usadza on także gości podług starszeństwa wieku i majątku, a co dziwniejsza, że odbywa się to z podobnym korowodem i względami, jak bywało z dawną po dworach, które lud naśladował.

Naczynia na stole przybierają zieloną rutą i gronami krwawej kaliny, którą jesień dostarcza. Przed nowożeńcami usadowionymi na najstarszym miejscu zatykano na stole „jabłonek weselną”, ową gałąź niekie-

dy jałowcową, w jabłka, makówki i orzechy przybraną – symboliczne drzewo życia, urodzaju i dostatku, zabytek także jakiegoś obyczaju dawnych Lechitów. Państwo młodzi jedli wszystko z jednego talerza na znak, że odtąd wspólny chleb życia dozgonnie pożywać mają. U możnych zawsze przestrzegano, żeby kapela podczas uczy grała bez przerwy. Lud tak ten zwyczaj zachowuje, że nieraz druhny same nakładają grajkom w usta mięsivo i kołacze, uważając umilknięcie muzyki za wróżbę przyszłych smutków dla nowożeńców. O marszałku weselnym u mieszczan i szlachty powiada Szymonowicz:

Zatem kto z białą laską i nie niski,  
Prowadzi potraw przyprawnych półmiski...<sup>46</sup>.

Laska jako buława była symbolem władzy, ale dziś w ręku marszałka weselnego u ludu podczas uczy w miejsce laski widzimy bizun<sup>47</sup> jako także plastyczniejszy symbol władzy wykonawczej. Tradycja słynnych niegdyś z dowcipu „kazań szlacheckich” przechowała się u ludu w przemowach żartobliwych, które prawi do różnych potraw druźba-marszałek. Do każdej potrawy lud śpiewa oddzielnie pieśni i do kołacza podawanego w końcu uczy, a przybranego także rutą i kaliną. Szymonowicz poświęcił kołaczom weselnym oddzielną sielankę, w której powiada:

Kołacze grunt wszystkiemu, a można rzec śmieje,  
Bez kołaczy jakoby nie było wesele!  
Laską w próg uderzono, już kołacze dają,  
A przed kołaczami panie nadobne śpiewają,  
I taniec prędko wiodą i klaszczą rękami,  
Zabawmy oczy tańcem, a uszy pieśniami<sup>48</sup>.

Ale niestety Szymonowicz nie podał starych pieśni obrzędowych o kołaczu, które za jego czasów śpiewała jeszcze szlachta na swoich weselach, tylko nowe dla czterech par ułożył, naśladując Jana Kochanowskiego<sup>49</sup>, który podobnie postąpił z Sobótką<sup>50</sup>. Lud tylko dochował do naszych czasów ułamki tych pieśni kołaczowych i śpiewa, gdy starościna weselna kołacz wnosi:

A witajże z nami kołaczu rumiany itd.

Kołacz weselny, inaczej zwany *korowajem*<sup>51</sup>, jest symbolem przyszłego chleba nowożeńców i zadaniem gościnności ich domu. Toteż podług starego lechickiego zwyczaju krajanie kołacza odbywa się uroczyście, bo wszyscy muszą być tym obrzędowym ciastem obdzieleni, nawet dzieci. Nawet o osobach nieobecnych nie wolno było zapomnieć i zostawiano dla nich działki, aby tak nowożeńcy zawsze wszystkich chlebem swoim mogli obdzielać. Chleb życia powinien być obfity i smaczny, stąd kołacz wypiekano ogromny i stąd u możnych przemienił się w marcypan weselny<sup>52</sup>. Powstawszy od stołu, weselnicy śpiewają długą pieśń dziękującą Bogu, gospodarzowi i gospodyni za posiłek, a wysławiającą wspaniałość uczy i bogactwo sprzętów stołowych, które tylko w domach możnych znajdować się mogły.

Jednym z najważniejszych obrzędów weselnych są *oczepiny*. Mężatka nie splatała nigdy włosów w warkocz, ale podcięte kędziory zawijała białym rąbkiem<sup>53</sup> i stąd wzięła odwieczną w Polsce nazwę *białogłowy*<sup>54</sup>. Toteż zdjęcie wieńca ślubnego i przykrycie głowy białym czepcem przez swachy<sup>55</sup> weselne było najważniejszą epoką w życiu niewiasty polskiej. W domach możnych oczepiano przy cukrowej wieczery, do której z graniem posuwistego poloneza i świecami jarzącymi w ręku prowadzili nowożeńców swatowie i swachy. Starościna weselna, zdjąwszy pani młodej wieniec, oddawała go panu młodemu, a nakładła czepiec, który młoda usiłowała trzykrotnie zrzucić z głowy. Potem pito zdrowie pani młodej z jej trzewiczka przy śpiewie pieśni zwanej *chmielem*. Dalej następował bardzo charakterystyczny i uroczyście piękny taniec „odbijany”, do którego brał najprzód pannę młodą jej ojciec i oddawał synowi, tj. bratu, a ten szwagrowi. Dotąd lud zachowuje w wielu okolicach ten taniec z dawnych wieków i to w formie najbardziej symbo-

licznej i pierwotnej, bo cały ród panny młodej tańczy z nią kolejno na pożegnanie, nie pomijając matki, ciotek i dzieci, aż w końcu brat rodzony oddaje siostrę mężowi.

„Oczepiny” u naszego ludu są obrazem starożytnym i bardzo ciekawym. Panna młoda przed czepcem kryje się do komory, druhny pomagają biedaczce do ucieczki, družbowie śpiewają pieśń: „Uciekła mi przepióreczka w proso”. Swachy wyprowadzają wreszcie niebogę<sup>56</sup>, sadowią na dzieży, zapalają świece woskowe, staroscina zdejmuje wieniec i wkłada najprzód czapkę pana młodego na znak władzy mężowskiej, którą panna młoda zrzuca, potem nakłada czepiec podany ręką brata panny młodej. Swachy obcinały dawniej zawsze warkocze, które potem puszczano na nurty strumienia, gdzie pierwaj rzucała swój wianek gwoli wróżbom świętojańskim. Dokoła oczepionej swachy tańczyły ze światłem w ręku. Czepiec weselny przechowywano do trumny. Wszystkiemu towarzyszą pieśni śpiewane bez końca, bo lud pamięta ich jeszcze z dawnych czasów bardzo wiele. A są pomiędzy nimi i rzewne i piękne, na przykład ta:

Przykryło się niebo obłokami,  
Przykryła się Marysia rąbkami.  
Okrył się jawor zielonym listeczkiem,  
Nadobna Maryś bielonym czepeczkiem itd.

Ostatnim obrzędem weselnym są *przenosiny*<sup>57</sup>. Któż nie zna owej rzewnej pieśni, która towarzyszy płaczowi opuszczającej na zawsze dom rodzinny:

O siadaj, siadaj Maryś kochanie,  
Nic nie pomoże twoje płkanie itd.

Gdy wozy ruszą z podwórza ojcowego, słyhać śpiew:

Prowadzili bratkowie<sup>58</sup> siostrę ze dwora,  
Nie wiedziała, którą družeczka iść miała,  
Stanęła jak biała lilia przy drodze,  
Patrzała, którądy rodzina jej pójdzie?  
Rodzina idzie – białą lilię mija!  
Ona stała – zapłakała – nie wzięła ją.  
Młody Jasio idzie – białej lili nie mija,  
Ona stała – roześmiała – wziął ci ją!

Z dawnego lechickiego zwyczaju obdzielania kołaczem weselnym wszystkich gości i sąsiadów powstał u ludu obyczaj roznoszenia ciasta obrzędowego osobom dostojniejszym, które na weselu nie były, a mianowicie oddzielnych kołaczy dla dziedzica i proboszcza, jeżeli we wsi znajdował się dwór i kościół. Z tym to zwyczajem łączy się jedno z moich dziecinnych wspomnień, które jako obrazek z niedawnej, ale już zapomnianej przeszłości, pragnę tu przytoczyć. Było to w 1857 roku. Nad Narwią<sup>59</sup>, wprost ujścia rzeki Supraśli<sup>60</sup>, na wzgórzu przy szerokiej prostej ulicy wiejskiej stało chat wieśniaczych pół setki. W połowie tej wioski niby kokosz<sup>61</sup> nad kurczętami rozsiadł się dworzec z dachówkowym czerwonym dachem o dwu białych kominach, z sadem lipami starymi otoczonym i potężną stodołą. W dzień jesienny pochmurny i wilgotny wiatr północny odzierał resztki pożółkłych liści z sędziwych lip i wiązów złotoryjskich<sup>62</sup>. Od strony wioski każdy powiew wiatru przynosił ku dworowi odgłos bębna i skrzypiec, pomieszany ze śpiewem i okrzykami tanecznymi wieśniaków. Miałem może wówczas lat dziesięć, a starodawna muzyka i pieśni wieśniaków robiły na mnie jakieś dziwne, bardzo silne wrażenie. Słyszając rzewne melodie miewałem nieraz łzy w oczach, które starannie ukrywałem, wstydząc się niewieściego rozczulenia. Od skocznej muzyki dygotały mi nogi do tańca, choć tańczyć nie umiałem. I pieśni słuchołbym bez końca, ale tylko pieśni i tej muzyki naszej, staroświeckiej, swojskiej, która do serca mego tak dziwnie przemawiała. Nie umiałem sobie z tego zdać sprawy i dziś nie umiem, dlaczego od każdej melodii lub pieśni swojskiej i dawnej dusza rosła

mi w piersi, a każdy śpiew francuski lub włoski w dworku polskim wywoływał dziecinne oburzenie, że nie był polskim.

Dziś od hołupców<sup>63</sup>, grania i pieśni trzęsła się chata Jarosza, który dla swej córki wyprawiał weselisko. W wiosce naszej każde wesele wówczas trwało tydzień i cała wieś brała w nim udział. Po uczcie w dniu pierwszym, na której była cała wioska, sąsiadki, czyli swachy, znosiły w dniach następnych obficie poczęstunki własne, tak iż cała wieś łożyła wspólnie na gody nowego stadła, dla którego składano i wiano<sup>64</sup> na równi z dworem. Weselnicy nawiedzali chaty zamożniejszych kmieci, którzy ucztowali razem u Jarosza. Dziś wypadał trzeci wieczór po ślubie, przeznaczony zwykle na odwiedziny we dworze i zanieśenie tam *korowaja*. Już się było dobrze ściemniło, gdy na drodze z wioski dał się słyszeć śpiew gromady, odgłos skrzypiec i bębna z brzękadłami. Śpiew i granie marsza weselnego (poloneza) przybliżyły się z każdą chwilą i zabrzmiały niebawem u bramy wielkiego dziedzińca, aż oto zaroiła się w ganku przed domem liczna gromada ludu. Na czele ludu weselnego szedł poważny kmieć, zwany *rajkiem*, niosąc korowaj na misie. Misy jednak nie było widać, bo zasłana była trzyłokciowym kawałem białego płótna niby ręcznikiem, którego końce zwieszały się ku ziemi. Swachy zawodziły pieśń o korowaju głoszącą, że „przedziwny nasz korowaj” niesiony na „białych ręcznikach” upiekła „starsza swacha” z pomocą młodszych, że w tym korowaju jest „siedm garnicy mąki bieleńkiej, siedm garnicy wody czyścienkiej i siedm kop par jajek”, że wyjmując z pieca to „przedziwne” pieczywo, „swachy w ręce klaskały” i śpiewały: „przedziwny nasz korowaju!”. – Potem wzięwszy go „w obrus bielony” i na „półmisek cynowy”, postawiły na „stolik cisowy”, a ze stolika cisowego niosły do „dwora hucznego”, gdzie go pan przyjął, „pięknie podziękował i gości poczęstował”.

Gdy tłum weselny wtoczył się do dużej sieni, pieśń umilkła i słyszeć już było tylko granego od ucha poloneza. Rajek zdjął potężną, obszytą czarnym baranem rogatywkę i poszedł z korowajem ku rodzicom moim, którzy witali gromadę we drzwiach „bawialnego pokoju”. – Korowaj był to duży, okrągły, rumiany, ozdobny „gąskami” z ciasta i takimże warkoczem oraz wyciskanymi wielką makówką gwiazdkami, cały umajony rutą i gronami kaliny lub jarzębiny. Obok rajka szli państwo młodzi w licznym orszaku družbów i druhen. Rajek ofiarował mojej matce „korowaj ten z kalinkami, z jagódkami od państwa młodych z weseła”. Oboje rodzice, podziękowawszy i pobłogosławiwszy nowożeńców, zaprosili weselników na poczęstunek i zachęcili do tańca w sieni dworu oświetlonej latarniami. Ekonomowi zlecono rozdział obfitego poczęstunku. Grajka zwanego na weselu „Wesołką”, a był nim Jan Kozakiewicz<sup>65</sup>, wioskowy szewc garbaty, posadzono na piecu. Jan garbaty na miesiąc przed adwentem zamykał swój warsztat szewski i zostawał męczennikiem swego talentu, bo grał już dnie i noce bez wytchnienia. A grać umiał dziarsko, choć się kiwał i drzemał snem zmorzony.

Sień wypełniła się szczelnie ludem, tak, że było w niej duszno i ciasno, a tylko środek niewielki zostawał dla taneczników, którzy pomimo że trzecią dobę już hasali, bili hołupce, że aż dwór się trząsł, w oberku wykrzykując: Hossasa! Hossasa! Od Sasa do lasa!<sup>66</sup> Tańców nie przerywano wcale, mężczyźni tańczyli w czapkach, mocno bakierując<sup>67</sup> je na prawe ucho, a na lewej ręce poję długiej sukmany. Z „młoduchą” każdy musiał kolejno raz przetańczyć, a w ostatni pływ oddawano ją mężowi. Około północy na dany znak przez rajka i starszyzną podziękowała gromadka rodzicom moim za gościnność. Po chwili we dworze zapanaowała dawna cisza, ale od strony wioski dolatywał jeszcze długo odgłos oberka, pieśni weselnych i okrzyków tańczącej drużyny.

<sup>a</sup> Przedrukowane za pozwoleniem autora z książki: *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* [Artykuł Glogera stanowi przedruk jednego z podrozdziałów jego książki *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*. Zob. Z. Gloger, *Gody weselne*, [w:] tegoż, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1900, s. 352-368 – przypis Red. tomu].

<sup>1</sup> Stadło – potocznie: para małżeńska.

<sup>2</sup> Leże (inaczej legowisko) – miejsce snu i schronienia zwierząt.

<sup>3</sup> Mlewo – zboże przeznaczone do przemiału lub będące w trakcie mielenia.

<sup>4</sup> Omasta – regionalnie: tłuszcz dodawany do potraw.

<sup>5</sup> Gumno – budynek, w którym składało się zboże przed wymłóceniem.

<sup>6</sup> Skop – kastrowany baran.

<sup>7</sup> Żeńba – dawniej: ożenek.

<sup>8</sup> Święto Matki Boskiej Różańcowej czczone jest w Kościele Katolickim 7 października.

- <sup>9</sup> Rzewny – pełen żalu, tęsknoty, smutku.
- <sup>10</sup> Piastowie – pierwsza historyczna dynastia panująca w Polsce od około 960 do 1370 roku. Za jej protoplastę uchodzi legendarny Piast, syn Chościska, rątaj spod Gniezna. Pierwszym władcą z dynastii Piastów, którego historyczność nie jest kwestionowana, był Mieszko I. Piastowie zasiadali na polskim tronie przynajmniej od około 960 roku do 1370 roku (z przerwą na panowanie Waława II), kiedy to zmarł Kazimierz III Wielki.
- <sup>11</sup> Kmieć – dawniej: zamożny gospodarz.
- <sup>12</sup> Rozpleciny – dawny ludowy obrzęd weselny polegający na rozplataniu warkoczy pannie młodej przed ślubem.
- <sup>13</sup> Dzieża – drewniane naczynie używane dawniej do wyrabiania ciasta.
- <sup>14</sup> Sobole – futro ze skórek soboli.
- <sup>15</sup> Czeladź – dawna służba u magnatów i szlachty.
- <sup>16</sup> Kazimierz III Wielki (1310–1370) – najmłodszy syn Władysława I Łokietka i Jadwigi Bolesławówny, król Polski w latach 1333–1370, ostatni monarcha z dynastii Piastów na tronie polskim.
- <sup>17</sup> Dziewoszlęb (albo dziewoszlęb) – dawniej: wysłannik, który w imieniu starającego się proponuje rodzicom małżeństwo z ich córką; swat.
- <sup>18</sup> Dziewoja – żartobliwie: młoda, dorodna dziewczyna.
- <sup>19</sup> Rajek – dawniej: starosta weselny.
- <sup>20</sup> Płonność – przestarzałe: daremność, bezużyteczność, niecelowość.
- <sup>21</sup> Żmudź (lit. *Žemaitija*, od *žemas* – niski) – historyczna kraina litewska, przeciwstawiana Litwie górnej (właściwej), czyli Aukštocie; w XIII w. powstało tu państwo plemienne, którego władcy w połowie stulecia uznali zwierzchnictwo książąt litewskich, w XV w. włączona do Wielkiego Księstwa Litewskiego, zachowując odrębność administracyjną i sądowniczą jako Księstwo Żmudzkie.
- <sup>22</sup> Równianka – bukiet, pęczek, wiązka kwiatów, ziela, girlanda z kwiecica.
- <sup>23</sup> Jednota – przestarzałe: jedność, spójność, wspólnota.
- <sup>24</sup> Włóścianin – dawniej: chłop, rolnik.
- <sup>25</sup> Cieciszowska, Szeluta – nie udało się uściślić biografów tych osób.
- <sup>26</sup> Joachim Lelewel (1786–1861) – historyk, bibliograf, numizmatyk, poliglota (znał 12 języków), heraldyk i działacz, pisarz polityczny. Autor m.in. dzieł: *Historyka tudzież o łatwym i pożytecznym nauczaniu historii* (1815) oraz *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej* (1844). Zob. H. M. Słoczyński, *Światło w dziejarskiej ciemnicy. Koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Polski Joachima Lelewela*, Kraków 2010; V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, Poznań 1998 oraz D. Zawadzka, *Lelewel i Mickiewicz. Paralela*, Białystok 2013.
- <sup>27</sup> Mazurzy – potomkowie polskich osadników (chłopsstwa i szlachty) z Mazowsza zamieszkujący południowe Prusy Wschodnie, którzy w kilku falach osadnictwa zasiedlili południową i częściowo wschodnią część Prus Książęcych. Od XIV w. ulegli wymieszaniu z pozostałościami ludności pruskiej oraz kolonistami z Rzeszy Niemieckiej i innych państw Europy Zachodniej. Wraz z sekularyzacją Prus Książęcych przyjęli luteranizm, który stał się ważną cechą wyróżniającą Mazurów pruskich od pokrewnych grup etnicznych. W potocznym rozumieniu za Mazurów uważa się tylko *Mazurów pruskich*. Wynika to z tego, że określenie *Mazur* oznaczało początkowo przede wszystkim mieszkańca, a dopiero wraz z migracją zaczęto tym terminem określać mieszkańców innych krain, stąd: *Mazurzy pruscy*, *Mazurzy litewscy* (opisani przez Adama Mickiewicza w *Panu Tadeuszu* w postaci szlachty dobrzyńskiej), *Mazurzy małopolscy*. Bardzo blisko spokrewnieni z *Mazurami pruskimi* są Kurpie zamieszkujący Kurpiowszczyznę, którzy również mają częściowo pochodzenie pruskie, ale zaliczani są zazwyczaj do Mazowszan.
- <sup>28</sup> Głoger ma tu na myśli Poleszuków – starodawny lud zamieszkujący od wczesnego średniowiecza Pińsk i Pińszczyznę, zwaną również pod nazwą Polesia litewskiego. Społeczność ta była bezpośrednio spokrewniona z Jaćwingami.
- <sup>29</sup> Bogdanka – dawniej: ukochana.
- <sup>30</sup> Tutaj w znaczeniu: dworskiej okolicy.
- <sup>31</sup> Treflic – dawniej: układać włosy w loki.
- <sup>32</sup> Oczepiny – ludowy zwyczaj weselny polegający na zdjęciu pannie młodej wianka i nałożeniu czepca na znak przyjęcia przez nią obowiązków mężatki i gospodyni.
- <sup>33</sup> Szymon Szymonowic (1558–1629) – polski poeta okresu renesansu (pochodzenia rusińskiego lub ormiańskiego), autor sielanek, panegiryków, dramatów oraz wierszy politycznych. Stworzył polską nazwę gatunku – sielanka. Autor między innymi takich, wydanych pośmiertnie dzieł, jak: *Sielanki* (1857), a także *Podarek dziedzica: opowiadanie* (1884).
- <sup>34</sup> Głoger cytuje fragment *Sielanki dwunastej (Kołacze)* Szymona Szymonowica, części zbioru *Sielanek* (zob. wyd. K. J. Turowskiego, Przemysł 1857, s. 43).
- <sup>35</sup> Zygmunt III Waza (1566–1632) – król Polski (1587–1632) i Szwecji (1592–1599) z dynastii Wazów.
- <sup>36</sup> Najprawdopodobniej chodzi o Kaspra Miaskowskiego (1550–1622), jednego z pierwszych polskich poetów barokowych, zwolennika kontrreformacji, autora m.in. *Zbioru rymów* (1612), z którego to dzieła powyższy cytat pochodzi (a dokładnie z *XXXIII. Epitalamium na wesele Jego Mości Pana Macieja Pogorzelskiego z Jej Mości Panną Jadwigą Borkową Gostyńską*; zob. tenże, *Zbior rymów*, wyd. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 1995, s. 283).
- <sup>37</sup> Mazowsze (łac. *Mazovia*) – kraina historyczna położona w środkowym biegu Wisły oraz dorzeczu jej dopływów w centralnej oraz północno-wschodniej Polsce, znajdująca się w większości w województwie mazowieckim; historyczną stolicą Mazowsza pozostaje Płock, który jest także najstarszym miastem tego regionu (prawa miejskie w 1237 roku); dzielnicą historyczną Polski.

<sup>38</sup> Podlasie – historyczna kraina Polski leżąca na Nizinie Podlaskiej. Historyczne Podlasie obejmuje obecnie południową oraz centralną część województwa podlaskiego, północny wschód i północ województwa lubelskiego, jak też wschodnią część województwa mazowieckiego. Historyczną stolicą Podlasia był Drohiczyn.

<sup>39</sup> Dola – los przypadający komuś, powodzenie.

<sup>40</sup> Tu w znaczeniu: podkute.

<sup>41</sup> Kukiełka – dawniej: okrągła bądź podłużna bułka ze słodkiego ciasta.

<sup>42</sup> Tutaj w odniesieniu do: wysokiej moralności.

<sup>43</sup> Lechicki – dawniej: polski.

<sup>44</sup> Teofil Aleksander Lenartowicz (1822–1893) – poeta romantyczny, etnograf, rzeźbiarz, konspirator, mąż Zofii Szymanowskiej, przyrodniej siostry żony Adama Mickiewicza. Autor takich dzieł, jak: *Lireńka* (1855) oraz *Wanda* (1876).

<sup>45</sup> Zob. T. Lenartowicz, *Karczma*, [w:] *Pierwsza książeczka dla wprawy w czytaniu*, oprac. K. Promyk, Warszawa 1876, s. 17.

<sup>46</sup> W tym przypadku chodzi nie o utwór Szymonowica, lecz Kacpra Miaskowskiego XXXIII. *Epitalamium na wesele Jego Mości Pana Macieja Pogorzelskiego z Jej Mości Panną Jadwigą Borkową Gostyńską* (zob. tegoż, *Zbior rymów*, wyd. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 1995, s. 287: „Zatym kto z białą laską i nie niski/ prowadzi potraw przyprawnych półmiski,/ rosoly, kury, z korzeniem zwierzyny, pieczyste, torty i z mięsem jarzyny”).

<sup>47</sup> Bizun – bat z byczej skóry.

<sup>48</sup> Sz. Szymonowicz, *Kołacze (Sielanka XII)*. Zob. tegoż, *Sielanki*, wyd. K. J. Turowskiego, Przemyśl 1857, s. 44.

<sup>49</sup> Jan Kochanowski (1530–1584) – najwybitniejszy polski poeta epoki Renesansu, jeden z twórców polszczyzny literackiej. Autor między innymi *Odprawy posłów greckich* (1578) oraz *Trenów* (1580).

<sup>50</sup> Sobótko – ludowe święto obchodzone w czasie przesilenia Słońca. Zob. J. Kochanowski, *Pieśni świętojańska o Sobótce*, [w:] tegoż, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1972, s. 301-318.

<sup>51</sup> Korowaj – rodzaj placka weselnego (lub świątecznego) z pszennej mąki, z wierzchu najróżnorodniej ozdobionego, który pieczono dawniej uroczysto, z zachowaniem odpowiedniego rytuału.

<sup>52</sup> Marcypan (marcepan) weselny – ciasto weselne wyrabiane z białawej masy, przyrządzanej z drobno zmielonych migdałów utartych z cukrem i białkiem.

<sup>53</sup> Rąbek – tu w znaczeniu: kawałek cienkiego płótna.

<sup>54</sup> Białogłowa – kobieta, zwłaszcza zameżna. Patrz również: *Białogłowa*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I, Warszawa 1900, s. 154-157.

<sup>55</sup> Swacha (inaczej: swatka) – tu w znaczeniu: jedna z zameżnych kobiet kierujących weselem, ceremoniami weselnymi; staroscina. O zwyczajach ludowych związanych z przepiórką patrz: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, Białystok 2015, t. I, s. 143-151.

<sup>56</sup> Nieboga – dawniej: ukochana kobieta; narzeczona.

<sup>57</sup> Przenosiny – tu w znaczeniu: tradycyjnej uroczystości związanej z przenoszeniem się nowożeńców do własnego mieszkania.

<sup>58</sup> Bratkwie – dawniej: bracia.

<sup>59</sup> Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 km, z czego większość w Polsce (448 km), a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek. Tylko na odcinku 1 km Narew stanowi granicę polsko-białoruską.

<sup>60</sup> Supraśl – zwana dawniej Sprzaślą, rzeka we wschodniej Polsce (94 km długości). Stanowi prawy dopływ Narwi.

<sup>61</sup> Kokosz – dawniej: kura.

<sup>62</sup> Złotoria – w czasach Glogera wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego, obecnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

<sup>63</sup> Hołupiec (inaczej: hołubiec) – w tańcach ludowych: uderzenie obcasem o obcas z jednoczesnym podskokiem.

<sup>64</sup> Wiano – dawniej: posąg i wyprawa panny młodej.

<sup>65</sup> Jan Kozakiewicz, szewc – nie udało się znaleźć więcej informacji o tej osobie.

<sup>66</sup> Powiedzenie „od Sasa do lasa” powstało w Polsce co najmniej na przełomie XVI/XVII wieku. Pojawiło się już ono w *Przyprawieniach polskich* Salomona Rysińskiego. Nie można go więc tylko tłumaczyć wydarzeniami politycznymi w Polsce na początku XVIII wieku – związanymi z konfrontacją stronnictw Augusta II Mocnego (Sasa) oraz popieranego przez Szwecję Stanisława Leszczyńskiego (Lasa). Okazuje się bowiem, że zwrot „do sasa” oznaczał kiedyś tyle co „do nogi, do mnie” i był komendą wydawaną zwierzętom. Drugie wyrażenie oznaczało „w stronę lasu”. Ich wspólne znaczenie miało więc wydźwięk metaforyczny i odnosiło się do: impasu, sytuacji bez wyjścia.

<sup>67</sup> Bakierować – tu w znaczeniu: skręcać, zsuwać czapkę na bakier (na bok, na ukos).

DZIEŃ ZADUSZNY<sup>1</sup>,  
„Naród. Dodatek Ilustrowany” 1906, nr 34 s. 267;  
opublikowano w oddzielnej rubryce;  
podpis pod tekstem „Z. G.”

Święto umarłych, czyli dzień poświęcony ich pamięci, obchodzony dawniej przez ludy słowiańskie na wiosnę (czego pamiątką jest dotąd Rękawka<sup>2</sup> u mogiły Krakusa<sup>3</sup> w Krakowie i Nawski Dzień<sup>4</sup> na Polesiu<sup>5</sup>), przeniesiony został przez Kościół katolicki na dzień 2-gi listopada w jesieni. Cześć i pamięć dla zmarłych była wybitną cechą dawniej wiary Słowian i ich domowego obyczaju. Kronikarz czeski Kosmas<sup>6</sup>, piszący w wieku XI, mówi, że za jego czasów wieśniacy czescy oddawali jeszcze cześć starym bogom przy drzewach, w gajach i nad źródłami, czyniąc ofiary i przynosząc pokarmy, ażeby dusze zmarłych miały przez to wieczny odpoczynek. Sute stypy na pogrzebach i w latach następnych przez pozostałe rodziny na cześć zmarłych wyprawiane były powszechnym zwyczajem Lechitów<sup>7</sup>, Rusi i Litwy. Długosz<sup>8</sup> w XV wieku, powtarzając echa starej tradycji Polan<sup>9</sup>, opisuje stypę wyprawioną przez bajecznego ich księcia Popiela<sup>10</sup>. Litwini obrzęd pogrzebowy zowią swoim językiem *chauturas*, stąd uczty w dniu zaduszne i pogrzebowe zwano *chauturami*, a dziadów włączających się po stypach *chawturnikami*. Stąd i stara piosnka hulacka:

Gdzie chautury, tam ja dziad,  
Gdzie wesele, tam ja swat itd.

Książdz Żera<sup>11</sup> w swojej *Silva rerum* z połowy XVIII wieku powiada, iż lud podlaski na stypy i obiady żałobne zaprasza mnóstwo ubogich, zastawiając stoły suto i obdarzając dziadów hojnie, aby się za dusze umarłych modlili. W ogóle na Mazowszu<sup>12</sup> i Podlasiu<sup>13</sup> już w dniu Wszystkich Świętych<sup>14</sup> poprzedzających „Zaduszki”<sup>15</sup> lud składa dużo podarków swemu plebanowi, które zostawia za ołtarzem, a mianowicie to, w co gospodarstwo jego domowe obfituje, jak koguty, prosięta, sery itd. Nazajutrz, w Dzień Zaduszny<sup>16</sup> zbierają się pod kościołem i na cmentarzu grzebalnym całe rzesze żebraków, dla których przynosi każdy z sobą pierogi, chleby i inne podarki i składa grosze dla biednych na talerz, pozostawiony w środku kościoła na katafalku. W Dzień Zaduszny, choć niebędący świętem kościelnym, wystrzegają się jednak wszelkiej pracy koło lnu i przędzy, żeby, jak mówią, „duszyczkom nie zaprószały się oczy”.

Lud wiejski wierzy, iż wśród nocy poprzedzającej Dzień Zaduszny powstaje w kościele wielka jasność i wszystkie duszyczki modlą się przed wielkim ołtarzem. Chwila ta ma być o samej północy, po czym każda duszyczka przybywa do swej rodziny w domowe progi. Pewna kobieta, która dużo płakała za zmarłą córką, pragnąc ją ujrzeć w Dzień Zaduszny, pozostała na noc w kościele. Przed północą poczęły gromadzić się duszyczki i przybyła jej córka. A miała ona w ręku wielki dzban, który ukazała matce, mówiąc, że są w nim zebrane wszystkie łzy, jakie wylała, płacząc po córce. Inna opowieść mówi, że pewien kmięć<sup>17</sup>, ukrywszy się w kościele, gdy uderzyła północ, widział, jak jasność wielka ogarniała całą świątynię wewnątrz. Organy same zagrały i uderzyły wszystkie dzwony, otworzyły się podwoje kościelne, a przed nimi na cmentarzu stanął wielki orszak zmarłych ludzi w szatach bogatych i ubogich, poprzedzony przez księży, zakonników i biskupów, którzy ze światłem w ręku, kropidłem i kadzidłem, w uroczystym pochodzie, każdy wprowadził swój naród do kościoła.

Do Dnia Zadusznego stosowały się następujące przysłowia:

Dzień Zaduszny, bywa pluśny,  
Niebo płacze, ludzie płaczą,  
A ubogich chlebem raczą,  
Rozdając jałmużnę,  
Za duszyczki różne.

Wszyscy Święci, śnieg się kręci,  
A w Zaduszki pada deszcz, jak ze strużki.

<sup>1</sup> Artykuł Glogera stanowi przedruk jednego z podrozdziałów jego książki *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*. Zob. Z. Gloger, *Dzień Zaduszny*, [w:] tegoż, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1900, s. 346-347.

<sup>2</sup> Rękawka – polski zwyczaj wielkanocny obchodzony w Krakowie we wtorek po świętach wielkanocnych, pierwotnie nawiązujący do słowiańskiej tradycji Dziadów Wiosennych. Do tradycji rękawki należało na przykład rzucanie i toczenie jaj, symbolu zmartwychwstania.

<sup>3</sup> Gloger ma na myśli znajdujący się w obrębie Krakowa kopiec Kraka (Krakusa, Grakchusa; legendarnego założyciela Krakowa), zlokalizowany się na prawym brzegu Wisły w dzielnicy Podgórze.

<sup>4</sup> Nawski Dzień – dawne święto słowiańskie obchodzone na Polesiu. Związane było z Dziadami Wiosennymi, obchodzonymi w trakcie świętowania Jarych Godów, przypadających na równonoc wiosenną i początek kalendarzowej wiosny (20-21 marca).

<sup>5</sup> Polesie – kraina geograficzna i historyczna, leżąca dziś głównie na terytorium obecnej Białorusi i Ukrainy, a także częściowo Polski i Rosji. To równina umiejscowiona w dorzeczu Prypeci i Bugu.

<sup>6</sup> Kosmas z Pragi (ok. 1045–1125) – kanonik praski, uważany za pierwszego czeskiego dziejopisarza. Autor łacińskiej kroniki *Chronica Boëmorum* (znanej jako *Kronika Kosmasa*) opisującej dzieje narodu i państwa czeskiego.

<sup>7</sup> Lechita – dawniej: potomek Lecha, mieszkaniec Polski; Polak.

<sup>8</sup> Jan Długosz (1415–1480) – duchowny, kronikarz, historyk, dyplomata, geograf, wychowawca synów Kazimierza Jagiełłończyka, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł historiografii europejskiej – *Roczniki czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego* (1455).

<sup>9</sup> Polanie – nazwa plemienia słowiańskiego, które miało doprowadzić do powstania pierwszego państwa na ziemiach dzisiejszej Polski; z plemienia Polan wywodziła się dynastia Piastów. Nazwa Polan pochodzi najprawdopodobniej od rolniczego charakteru gospodarki; pole uprawne, stanowiło podstawę bytu całej społeczności.

<sup>10</sup> Popiel II – książę, legendarny władca Polan lub Goplan z IX wieku.

<sup>11</sup> Karol Antoni Żera (1743–1799) – franciszkanin żyjący w Drohiczynie na Podlasiu; facecjonista i fraszkopis. Znanca anegdot opowiadanych po dworach, dworkach i klasztorach, które spisał w wydanym pośmiertnie dziele pt. *Vorago rerum czyli torba śmiechu, groch z kapustą, a każdy pies z innej uści...* (1980). To również autor *Fraszek i opowiadań...* (1893).

<sup>12</sup> Mazowsze (łac. *Mazovia*) – kraina historyczna położona w środkowym biegu Wisły oraz dorzeczu jej dopływów w centralnej oraz północno-wschodniej Polsce, znajdująca się w większości w województwie mazowieckim; historyczną stolicą Mazowsza pozostaje Płock, który jest także najstarszym miastem tego regionu (prawa miejskie w 1237 roku); dzielnica historyczna Polski.

<sup>13</sup> Podlasie – historyczna kraina Polski leżąca na Nizinie Podlaskiej. Historyczne Podlasie obejmuje obecnie południową oraz centralną część województwa podlaskiego, północny wschód i północ województwa lubelskiego, jak też wschodnią część województwa mazowieckiego. Historyczną stolicą Podlasia był Drohiczyn.

<sup>14</sup> Dzień Wszystkich Świętych obchodzony jest w Kościele katolickim 1 listopada.

<sup>15</sup> Dzień Zaduszny (lub Święto Zmarłych) przypada w Kościele katolickim tuż po uroczystości Wszystkich Świętych i jest obchodzony 2 listopada.

<sup>16</sup> Zob. przypis powyżej.

<sup>17</sup> Kmieć – dawniej: zamożny gospodarz.



WRÓŻBY ZAMAŻPÓJŚCIA I OŻENKU<sup>1</sup>,  
 „Naród. Dodatek Ilustrowany” 1906, nr 40, s. 313-314;  
 opublikowano w oddzielnej rubryce;  
 podpis nad tekstem: „Z notatek Z. Glo...”

Stara to sprawa jak świat, a przynajmniej jak ludzkość, odgadywanie przyszłości, wrózenie o przyszłych losach swego życia. Już dawni Rzymianie zakresliwszy koło na piasku i położywszy na jego obwodzie tyle ziarn zboża, ile mieli liter alfabetu, puszczali na środek koguta i czynili wróżby z liter ziarn, które kolejno kogut łykał. Tego rodzaju wróżbiarstwo nazwano nawet alektromancją (z greckiego *alektor* – kogut i *manteja* – wróżba)<sup>2</sup>.

W domowym obyczaju polskim główną rolę miały wróżby zamażpójścia i ożenku czynione w dniach do tego uprzywilejowanych, których było pięć w ciągu roku. A mianowicie w listopadzie wróżą sobie młodzińcy w wigilię świętej Katarzyny<sup>3</sup>, a dziewczęta w Wigilię świętego Andrzeja<sup>4</sup>. Później przy stole wigilijnym bawią się wróżbami płcie obie, a w przeddzień Nowego Roku i świętego Jana Chrzciciela<sup>5</sup> głównie tylko dziewczęta. Dlaczego obrano powyższe dni na wróżby, da się to poniekąd wytłumaczyć tym, że każda przepowiednia doroczna musi stać w związku z początkiem jakiejś doby rocznej. Do takich chwil należy właśnie: początek adwentu jako zaczęcie nowego roku kościelnego, wigilia Bożego Narodzenia i Nowy Rok jako początek roku w erze chrześcijańskiej i kalendarzowej, wreszcie wigilia świętego Jana<sup>6</sup>, następująca zaraz po przesileniu się dnia z nocą, które w pojęciach pierwotnych zakończyło i rozpoczynało rok słoneczny.

Mylnie sądzą dziś niektórzy, że wróżby przedostawały się spod strzech kmiecych<sup>7</sup> do dworców szlacheckich. Pierwotny obyczaj narodowy nie znał podziału na żadne kasty, bo był wspólny całemu narodowi, a tylko zależał od okoliczności, w jakich pozostawały rodziny, osoby i ich domy. Np. nie mogła sobie wróżyć dziewczyna o imieniu męża z kartek pisanych, jeżeli pisać ani czytać nie umiała, więc poprzestawała na wróżbach ze szczekania psów, palenia łąn itp. Szlachcianki i mieszczańki, które miały większą łatwość dostania ołowiu niż lud wiejski (nader ubogi dawniej we wszelkie kruszce), niewątpliwie stokroć częściej wróżyły ołowiem niż córki kmieci i komornic<sup>8</sup>. Toteż na pewno twierdzić można, że tak we wróżbach, jak i innych zwyczajach domowych, obyczaj narodowy, kwitnący w domach ziemian, tj. tak szlachty, jak zaможniejszych kmieci, naśladowanym był zawsze przez czeladź<sup>9</sup> dworską z całego świata zbieraną, która osadzana na roli stawiała się najczęściej zawiązkiem<sup>10</sup> wiosek zakładanych przy dworach.

O wróżbach na świętą Katarzynę i Andrzeja jest dawne przysłowie z powodu kartek z imionami kładzionych na noc pod poduszkę, a wyciąganych rano po zbudzeniu się:

W święto Katarzyny  
 Są pod poduszką dziewczyny,  
 W wilię świętego Andrzeja,  
 Jest dla dziewcząt nadzieja.

Jest też inne przysłowie polskie: „Co się przyśni, to przyciśni”. Duńczewski<sup>11</sup>, w jednym ze swoich kalendarzów wydawanych w XVIII wieku pomieścił wiersz samorodnej poetki z dworku szlacheckiego, panny Kunegundy Jasielskiej<sup>12</sup>.

W wigilię świętego Andrzeja,  
 Spełniona moja nadzieja.

Bodaj się to sprawdziło,  
Co mi się ongi śniło:  
Że z rąk ojca dobrodzieja  
Zostałam wydana  
Za pana Stefana.  
Bo też to galant cacany:  
Wąs misternie wymuskany,  
Tak ułożona zgrabnie czupryna,  
Jakby za szatnego miał Kupidyna<sup>13</sup>.

Przed świętą Katarzyną chłopcy ucinali gałązki wiśni i zasadzali je w donicę, pielęgnując troskliwie, bo czyja zakwitła przed Bożym Narodzeniem lub Nowym Rokiem, ten będzie szczęśliwym w ożenku. W dzień świętego Andrzeja dziewczęta, przyszedłszy rano po wodę do studni, zaglądały do niej w nadziei, że zobaczą męża w zwierciadle wody. Wieczorem stanawszy przy węgle domu swego, nasłuchują, z której strony pies zaszczeka, gdyż z tej okolicy kawaler przybędzie. Albo też podsłuchują pod oknami pierwsze słowa. Gdy podchwycą np. takie; „pójdź, zrób, przynieś”, biorą z tego wróżbę zamążpójścia w ciągu roku. Słowa : „siedź, nie bierz” itp. źle dziewczynie rokują.

Na Kujawach<sup>14</sup> rozpowszechnioną jest wróżba z gąsiorom. Stawają tam dziewczęta w koło wzięwszy się za ręce i do środka puszczają gąsiora z zawiązanymi oczyma. Do której ten gąsior najprzód się zbliży, ta najpierw pójdzie za mąż. W takimże celu w różnych okolicach przywołują i psa, z tą różnicą, że każda z dziewcząt kładzie swój kęs chleba okraszonego tłuszczem lub kość z nogi wołowej, a z porządku kolejnego, w jakim pies pochwyta te przysmaki, wróżą kolejne zamążpójście. Tak samo wróży i kogut puszczony pomiędzy ziarna pszenicy. Wybiegają na podwórko, gdzie każda nabiera wiórów w zapaskę, potem liczą te wióry, a która przyniosła liczbę parzystą, ta w przeciągu roku za mąż pójdzie. Mierzą trzewikiem od ściany drzwiom przeciwległej aż do progu. Której trzewik wypadnie na próg noskiem, dobra wróżba; której pięta, ta pozostanie w domu rok cały. Jeżeli dziewczyna w przeddzień świętego Andrzeja własną ręką przyniesie drewek, roznieci ogień, przyrządzi wieczerzę z trzech dań jarzynnych<sup>15</sup>, nakryje na dwie osoby, tak, żeby nikt nie dotknął się niczego, i wyszedłszy na środek zawoła: „W imię Ojca Syna i Ducha Świętego proszę ciebie na wieczerzę, amen”, to mniemają, że ukaże się postać przyszłego jej męża, który obejdzie trzykrotnie do koła stołu i zniknie. Potrzeba jednak, aby nikt nie był świadkiem i żeby na stole nie leżał nóż, widelec ani żadne ostre narzędzie, bo może przebić nim czarodziejkę. Indziej w wigilię świętego Andrzeja kładą pod misy i talerze, gałązkę ruty lub kwiatek, koronkę do pacierzy i kawałek rąbka<sup>16</sup>. Gdy dziewczyna wyciągnie rutę lub kwiatek, to jeszcze rok będzie „rutkę siała”, jeżeli koronkę, to zostanie zakonnica, a jeżeli rąbek, to mężatką. Wróżby te naśladowane przez lud z życia dworów, zapomniane potem po dworach, przechowały się pod słomianą strzechą ludu.

Na talerzykach ulepionych z wosku umieszczone kawałki stoczka<sup>17</sup> i zapalone puszczają w dużym naczyniu na wodę z lekka poruszaną. Z tego, czy świeczki, przedstawiające kawalera i pannę, zbliżą się do siebie i zetkną lub oddalą, wróżą sobie na przyszłe ich życie. Leją także roztopiony na łyżce wosk na wodę i wróżą z kształtów zakrzepniętego wosku, czy dziewczyna spotka na drodze swego życia rycerza, to jest męża, czy krzyż, tj. klasztor, czy trumnę, tj. grób, czy gałązkę ruty kwiatek lub wianek, to jest dalsze panieństwo. Zwyczaj ten dawny tak uroczo został przedstawiony w *Strasznym dworze*<sup>a</sup>.

<sup>a</sup> *Straszny dwór* – opera napisana przez Stanisława Moniuszkę i wystawiana w teatrze [Straszny dwór – polska opera w czterech aktach skomponowana przez Stanisława Moniuszkę (1819–1872) w latach 1861–1864. Libretto do opery napisał Jan Chęciński (1826–1874). Dzieło posiada cechy romantyczne i komediowe. Zostało napisane po powstaniu styczniowym. Cechuje je silne zabarwienie patriotyczne. Prapremiera opery Moniuszki miała miejsce w Warszawie 28 września 1865 roku – przypis Red. tomu].

<sup>1</sup> Artykuł Glogera stanowi przedruk jednego z podrozdziałów jego książki *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*. Zob. Z. Gloger, *Wróżby zamążpójścia i ożenku*, [w:] tegoż, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1900, s. 374–378.

<sup>2</sup> Alektromancja – metoda wrózenia z obserwacji ptaków. Polegała ona m.in. na umieszczaniu koguta w narysowanym uprzednio na ziemi okręgu, który zawierał ziarna. Ze sposobów zachowania ptaka jedzącego ziarno przewidywano przyszłość. Metoda ta była szczególnie popularna w Imperium Rzymskim.

<sup>3</sup> Wigilia obchodzonego przez Kościół katolicki dnia świętej Katarzyny Aleksandryjskiej przypada 24 listopada.

<sup>4</sup> Wigilia katolickiego święta Andrzeja Apostoła ma miejsce 29 listopada.

<sup>5</sup> Wigilia katolickiego święta Jana Chrzciciela przypada 23 czerwca. Glogerowi chodzi tu jednak prawdopodobnie o katolickie uroczystości związane ze świętem Jana Ewangelisty, których wigilia ma miejsce 26 grudnia.

<sup>6</sup> Zob. przypis powyżej.

<sup>7</sup> Kmieć – dawniej: zamożny gospodarz.

<sup>8</sup> Komornik – chłop bezrolny mieszkający w cudzej chacie.

<sup>9</sup> Czeladź – dawna służba u magnatów i szlachty.

<sup>10</sup> Zawiażek – przenośnie: zaczątek, załążek czegoś.

<sup>11</sup> Stanisław Józef Duńczewski, pseud. „Matematyk Zamojski” (1701–1767) – prawnik, filozof, matematyk, astronom, autor kalendarzy. Wydał m.in. *Kalendarz polski i ruski...* (1725) oraz *Traktat o starostwach...* (1744).

<sup>12</sup> Nie udało się ustalić żadnych informacji o tej osobie.

<sup>13</sup> Por. K. W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, Warszawa 1842, s. 359-360.

<sup>14</sup> Kujawy – część dawnej polski; kraina historyczna i rejon etnograficzny mieszczący się pomiędzy rzekami: Wisłą, Notecią i jeziorem Gopło. Za panowania Bolesława Krzywoustego (1086–1138) na przestani lat 1139–1268 Kujawy stanowiły oddzielne księstwo; Oskar Kolberg poświęcił Kujawom dwie serie *Ludu...* Zob. *Lud Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, seria III: *Kujawy – cz. 1*, seria IV: *Kujawy – cz. 2*, Warszawa 1867.

<sup>15</sup> Chodzi w tym miejscu o potrawy z jarzyn, roślin warzywnych.

<sup>16</sup> Rąbek – tu w znaczeniu: kawałek cienkiego płótna.

<sup>17</sup> Stoczek – cienka świeczka woskowa zwinięta w kłębek albo spiralnie.

# „Przegląd Rolniczy”

## 1

### SPICHLERZE ZBOŻOWE W DAWNEJ POLSCE Z 6-OMA ILUSTRACJAMI,

„Przegląd Rolniczy” 1906, nr 17–18;  
podpis nad tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Budynek przeznaczony do przechowywania zboża w ziarnie nazywał się po staropolsku od żyta żytnicą lub od słowa „suć” (nasypywać) zwany był sołem, sołkiem. Mączyński<sup>1</sup> w słowniku swoim, wydanym w roku 1564 w Królewcu<sup>2</sup>, powiada: „Sół, granarium, śpichlerz, gdzie żyto zsypują”<sup>3</sup>. Długosz<sup>4</sup> podaje, że w roku 1225 książę Władysław<sup>5</sup>, syn Ottona<sup>6</sup>, czyli jak wówczas go zwano Odonicz, podpalił w Miedźwiedziu<sup>7</sup> wielkopolskim śpichrze książęce swego stryja, Władysława Laskonogiego<sup>8</sup>. Jagiełło<sup>9</sup> ze śpichlerzy królewskich na Kujawach wysyłał zboże wodą dla nękaney głodem Żmudzi<sup>10</sup> i Litwy.

Gdy z okolic tak urodzajnych, jak sandomierskie i lubelskie, wywożono zboże na spław do Gdańska, budowano śpichrze murowane nad Wisłą, w Sandomierzu<sup>11</sup> i Kazimierzu<sup>12</sup>, które dotąd tam przez kilka wieków przetrwały. Daleko więcej było nad Wisłą śpichrzów drewnianych, należących do rozmaitych dominiów możnej szlachty<sup>13</sup>, która, dopóki Gdańsk należał do Polski, miała własne na Wiśle flotylle<sup>14</sup>, z tak zwanych „szkut”<sup>15</sup> (w rodzaju dzisiejszych berlinek<sup>16</sup> i wicin<sup>17</sup>) złożone, któremi zboże wysyłała na sprzedaż do Gdańska i Królewca. Jeden z takich śpichrzów drewnianych, zbudowany w XVIII wieku, w dobrach Rogów<sup>18</sup> pod Opatowem<sup>19</sup>, o 9 mil poniżej Krakowa, gdy potem handel dominialny z Gdańskiem upadał, przeniesiony został znad brzegu Wisły na dziedziniec gospodarski w Rogowie i postawiony na nowym murowanym parterze, jak go podajemy tu z fotografii pana Skrobańskiego na rysunku nr 1 (str. 4)<sup>a</sup>.

Rys. nr 2 (str. 5) przedstawia także śpichrz drewniany z XVIII wieku, istniejący dotąd w dziedzińcu jednego z domów przy ulicy Bolesław<sup>20</sup>, w dzielnicy w dzielnicy Starego Miasta<sup>21</sup> w Warszawie. Śpichrz ten, jak widzimy, ma piętro i podsienia piętrowe, a na poddaszu znajduje się w nim winda, za pomocą pionowego walca i poziomego drąga ręcznie poruszana. Rysunek walca, na którym okręcała się lina windy, podajemy pod n-em 3-im, ale bez drąga, bo winda nic już dziś nie winduje. Rysunki te zawdzięczamy panu Józefowi Smolińskiemu, zamiłowanemu w odtwarzaniu zabytków przeszłości artyście-malarzowi.

Rys. nr 4 (str. 8.) przedstawia „śpichlerz z w. XVI, jedyny starożytny budynek drewniany, jaki był w Krakowie, na podwórzu klasztoru p.p. norbertanek na Zwierzyńcu<sup>22</sup>, w r. 1878 rozebrany i przeniesiony do wsi Luborzycy<sup>23</sup>, w Królestwie Polskiem”. Odrysował go przed 30-tu laty i pomieścił w jednym z pism ilustrowanych warszawskich malarz B. Brochocki<sup>24</sup>. Czy dotąd w Luborzycy istnieje, tego nie wiemy.

Rys. nr 5 (str. 9) przedstawia ciekawy duży 2-piętrowy, pod potrójnym dachem śpichrz w dobrach Złota<sup>25</sup>, w guberni kieleckiej<sup>26</sup>. Nade drzwiami wchodowymi<sup>27</sup> jest wyrżnięty rok 1719, będący datą wzniesienia tej budowy, która i ze względu wiadomej ściśle doby pochodzenia, ma dla budownictwa polskiego niepospolitą wartość.

Ostatni (6) z podanych tu rysunków (str. 10) przedstawia równie znacznych jak poprzedni rozmiarów piętrowy drewniany śpichlerz w dobrach Czeszewła<sup>28</sup>, w powiecie nowogródzkim, rodzinnych stronach Adama Mickiewicza<sup>29</sup>. Śpichlerz ten ma także wyrzezaną datę swojego postawienia: rok 1747. A że, gdy go

rysowałem z natury w roku 1889, stał jeszcze prosto i krzepko, więc prawdopodobnie dotąd istnieje w Czeszewli.

Przedstawiliśmy tu główne typy staropolskich śpichlerzy z większych gospodarstw, typu budynków z przeszłością rolnictwa krajowego związanych, jakich jeszcze kilkadziesiąt w różnych okolicach dawnej Polski udało nam się wyszukać i odrysować lub fotografie i rysunki od artystów pozyskać. Do tej kategorii nie wchodzi znaczniejsza od niej liczba starych lamusów<sup>30</sup>, skarbców i świronków<sup>31</sup>, ze wszystkich stron dawnej Polski zebranych, a z dniem każdym coraz rzadszych, które obok spichlerzy, dworów, kaplic, kościołów, dzwonnicy, synagog, gospód, kramnic i ratuszów drewnianych, znajdują się w przygotowywanym przez nas dziele<sup>32</sup> o budownictwie drewnianym dawnej Polski<sup>b</sup>.



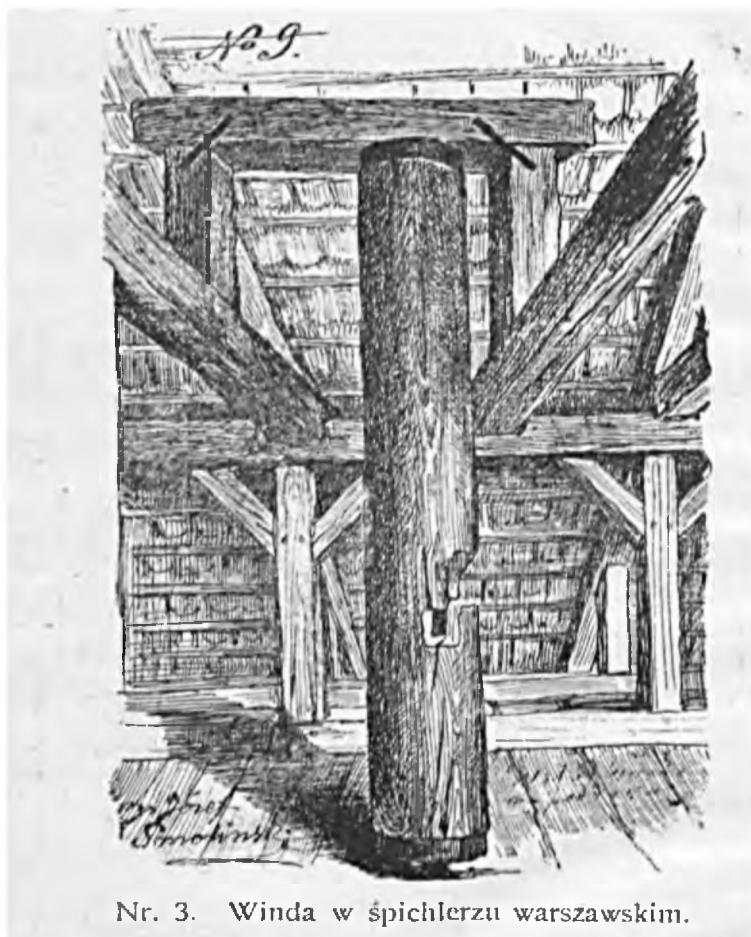
Nr. 1. Śpichlerz w Rogowie nad Wisłą.

Ilustracja z Z. Gloger, *Budownictwo drzewne dawnej Polski*. Warszawa 1906, s. 4



Nr. 2. Śpichlerz w Warszawie nad Wisłą.

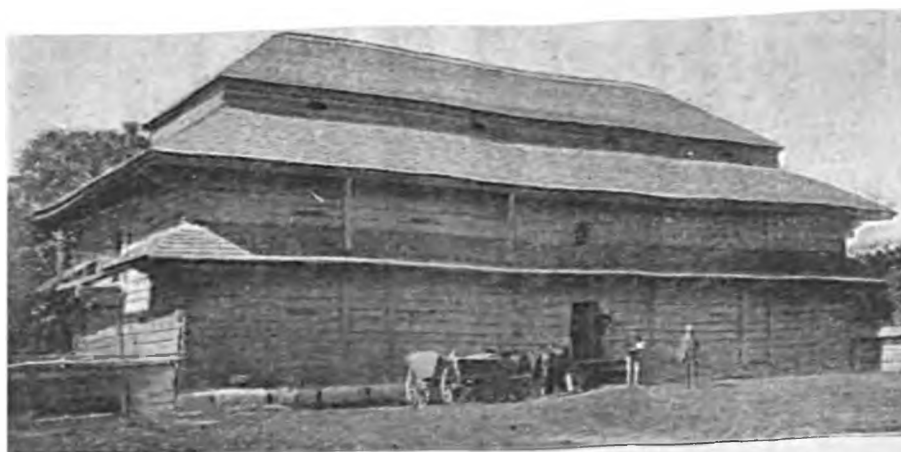
Ilustracja z Z. Gloger, *Budownictwo drzewne dawnej Polski*. Warszawa 1906, s. 5



Ilustracja z Z. Gloger, *Budownictwo drzewne dawnej Polski*, Warszawa 1906, s. 6

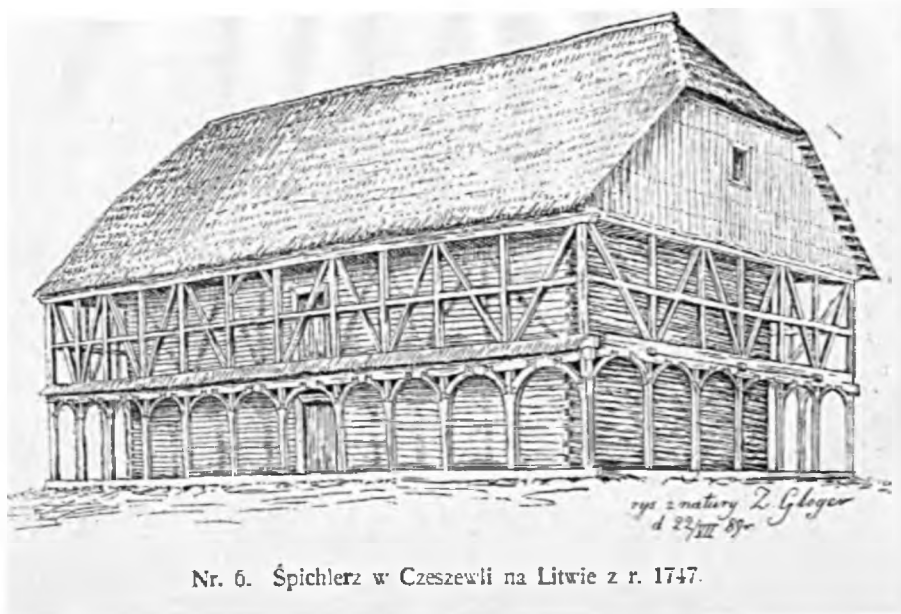


Ilustracja z Z. Gloger, *Budownictwo drzewne dawnej Polski*, Warszawa 1906, s. 8



Nr. 5. Śpichlerz z r. 1719 w Złotej (gub. Kielecka).

Ilustracja z Z. Gloger, *Budownictwo drzewne dawnej Polski*, Warszawa 1906, s. 9



Nr. 6. Śpichlerz w Czeszewli na Litwie z r. 1747.

Ilustracja z Z. Gloger, *Budownictwo drzewne dawnej Polski*, Warszawa 1906, s. 10

<sup>a</sup> Na str. 5-ej nr 1, figurujący na kliszy, nie odnosi się do numeracji, wymienionej przez Autora w artykule (Red. „Przeglądu Rolniczego”).

<sup>b</sup> Kto by posiadał rysunki lub fotografie podobnych zabytków (drewnianych), prosimy uprzejmie o łaskawe wypożyczenie nam takowych pod adresem: Z. Gloger, Chmielna 59, w Warszawie, z gwarancją z naszej strony zwrotu osobom wypożyczającym.

<sup>1</sup> Jan Mączyński (1520–1587) – arianin polski, leksykograf. Autor między innymi takich dzieł, jak: *Rozprawa o języku słowiańskim* (ok. 1548) oraz *Lexicon Latino-Polonicum* (1564).

<sup>2</sup> Królewiec (niem. *Königsberg*) – miasto u ujścia Pregoly do Bałtyku; dawniej Królewiec był stolicą Prus Wschodnich, w XIX wieku miasto należało do Królestwa Prus, w 1871 roku stało się częścią nowoutworzonego przez Otto von Bismarcka Cesarstwa Niemieckiego. Współcześnie: Kaliningrad, stolica obwodu kaliningradzkiego, eksklawy Federacji Rosyjskiej w Europie Środkowej.

<sup>3</sup> Por. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1903, s. 343.

<sup>4</sup> Jan Długosz (1415–1480) – duchowny, kronikarz, historyk, dyplomata, geograf, wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł historiografii europejskiej – *Roczniki czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego* (1455).

<sup>5</sup> Władysław Odonic (ok. 1190–1239) – książę wielkopolski oraz książę kaliski (1207–1217); jedyny syn księcia wielkopolskiego Odonia i księżniczki halickiej Wyszysławy.

<sup>6</sup> Odon Mieszkowic (ok. 1141–1194) – książę poznański, książę w południowej Wielkopolsce oraz książę kaliski. Był najstarszym synem księcia wielkopolskiego Mieszka Starego i jego pierwszej żony Elżbiety Węgierskiej.

<sup>7</sup> Miedzwiędź (albo Niedźwiędź) – w czasach Glogera wieś w powiecie miechowskim guberni radomskiej Królestwa Polskiego. Obecnie wieś położona w powiecie ostrzeszowskim województwa wielkopolskiego.

<sup>8</sup> Władysław III Laskonogi (ok. 1161 a 1166–1231) – najmłodszy syn Mieszka III Starego, książę, krakowski i wielkopolski.

<sup>9</sup> Władysław II Jagiełło (1352–1434) – wielki książę litewski w latach 1377–1381 i 1382–1401, od 1386 roku mąż Jadwigi Andegaweńskiej i król Polski, najwyższy książę litewski (1401–1434). Syn Olgierda i jego drugiej żony Julianny, córki księcia twerskiego Aleksandra, wnuk Giedymina. Założyciel dynastii Jagiellonów.

<sup>10</sup> Żmudź (lit. *Žemaitija*, od *žemas* – niski) – historyczna kraina litewska, przeciwstawiana Litwie górnej (właściwej), czyli Aukštocie; w XIII w. powstało tu państwo plemienne, którego władcy w połowie stulecia uznali zwierzchnictwo książąt litewskich, w XV w. włączona do Wielkiego Księstwa Litewskiego zachowując odrębność administracyjną i sądowniczą jako Księstwo Żmudzkie.

<sup>11</sup> Sandomierz – w czasach Glogera miasto powiatowe guberni radomskiej położone na lewym brzegu Wisły. W średniowieczu uznawano je za jedno z trzech głównych siedzib Królestwa Polskiego (obok Wrocławia i Krakowa). Współcześnie to miasto w województwie świętokrzyskim, w powiecie sandomierskim.

<sup>12</sup> Kazimierz, Kazimierz Dolny – w czasach Glogera osada w powiecie nowoaleksandryjskim guberni lubelskiej Królestwa Polskiego. Leży na prawym brzegu Wisły. Był miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego. Obecnie to miasto w powiecie puławskim województwa lubelskiego.

<sup>13</sup> Dominium – w dawnej Polsce: wielka posiadłość ziemska albo leśna, należąca do króla bądź możnych rodów.

<sup>14</sup> Flotyła – mała flota, zespół niewielkich statków jednego typu pod wspólnym kierownictwem.

<sup>15</sup> Szkuta – średniowieczny niewielki statek żaglowy z jednym masztem.

<sup>16</sup> Berlinka – niewielka, kryta barka rzeczna.

<sup>17</sup> Wicina – dawniej: towarowy statek rzeczny, wić.

<sup>18</sup> Rogowo (albo Rogów) – w czasach Glogera wólka należąca do Wolicy w powiecie krakowskim, położona na lewym brzegu Wisły. Obecnie to wieś w województwie małopolskim, w powiecie miechowskim, w gminie Kozłów.

<sup>19</sup> Opatów – w czasach Glogera miasto powiatowe guberni radomskiej Królestwa Polskiego. Aktualnie to miasto w województwie świętokrzyskim, w powiecie opatowskim.

<sup>20</sup> Ulica Bolesć w Warszawie – jedna z ulic warszawskiego Nowego Miasta. Jej geneza sięga średniowiecza. W XVIII wieku zabudowę ulicy tworzyły drewniane spichlerze. W czasach Glogera pojawiły się też na niej murowane kamienice.

<sup>21</sup> Stare Miasto w Warszawie – najstarszy ośrodek miejski Warszawy będący zwartym zespołem architektury zabytkowej (głównie z XVII i XVIII wieku) o średniowiecznym układzie zabudowy, otoczony pierścieniem murów obronnych z XIV–XVI wieku. Posiada rynek rozmieszczony na planie prostokąta. Stara Warszawa pozostawała miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego w województwie mazowieckim. Jej początki sięgają XIII wieku. W czasach Glogera przebudowano i rozebrano liczne, często bezużyteczne, mury oraz bramy Starego Miasta uzyskując między innymi przestrzeń dla Placu Zamkowego oraz kamienic. Podjęto też działania zmierzające do odnowy zdewastowanych staromiejskich budynków.

<sup>22</sup> Zwierzyniec – w XVI wieku wieś położona w powiecie proszowskim województwa krakowskiego Korony Królestwa Polskiego; w czasach Glogera wieś w powiecie krakowskim kraju koronnego Królestwa Galicji i Lodomerii. Współcześnie na terytorium Krakowa.

<sup>23</sup> Luborzycza – w czasach Glogera wieś w powiecie miechowskim guberni radomskiej Królestwa Polskiego. W końcu XVI wieku wieś biskupstwa krakowskiego w powiecie proszowickim województwa krakowskiego Korony Królestwa Polskiego. Obecnie wieś położona w województwie małopolskim, w powiecie krakowskim, w gminie Kocmyrzów-Luborzycza.

<sup>24</sup> B. Brochocki (?–?) – warszawski drzeworytnik i malarz czynny w latach około 1878–1887. Rytował głównie dla „Tygodnika Ilustrowanego” oraz dla „Biesiady Literackiej”. W latach 1879–1881 (być może i później) był związany z drzeworytnią Bronisława Puca. Nie udało się ustalić imienia tego artysty.

<sup>25</sup> Złota (dawniej Złota Wielka) – w XIX wieku wieś, folwark i dobra w powiecie pińczowskim guberni kieleckiej Królestwa Polskiego. Obecnie to wieś położona w województwie świętokrzyskim, w powiecie pińczowskim. Siedziba gminy Złota.

<sup>26</sup> Gubernia kielecka – jednostka administracyjna w Królestwie Polskim. Powstała w 1841 roku z przekształcenia guberni krakowskiej. Jej stolicą były Kielce. Istniała w latach 1841–1844 oraz 1867–1917. Została podzielona na siedem powiatów: jędrzejowski, kielecki, miechowski, olkusiński, pińczowski, stopnicki oraz włoszczowski.

<sup>27</sup> Wchodowy – przestarzałe: wejściowy.

<sup>28</sup> Czeszewła – w czasach Glogera dobra w powiecie nowogródzkim guberni mińskiej Imperium Rosyjskiego. Obecnie na Białorusi.

<sup>29</sup> Adam Mickiewicz urodził się 24 grudnia 1798 roku w Nowogródku, ówczesnej stolicy powiatu nowogródzkiego guberni mińskiej Imperium Rosyjskiego.

<sup>30</sup> Lamus – tu w znaczeniu: budynek gospodarczy stawiany dawniej przy dworach.

<sup>31</sup> Świron – gwarowo: spichrz, lamus, magazyn.

<sup>32</sup> Chodzi tu o dwutomowe dzieło Glogera o budownictwie drewnianym. Zob. Z. Gloger, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, t. 1, Warszawa 1907 oraz tegoż, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, t. 2, Warszawa 1909.





Targ na partykularzu. Rysunek i układ F. Sypońskiego, „Tygodnik Ilustrowany” 1884, Tom IV, s. 56

## TOWARZYSTWO OPIEKI NAD PAMIĄTKAMI HISTORYCZNYMI<sup>1</sup>,

„Dzwon Polski” 1906, nr 355, s. 1;  
opublikowano w osobnej rubryce;  
podpis pod tekstem: „Z. Gloger”.

Leży przed nami książeczka z tytułem *Ustawa Towarzystwa opieki nad historycznymi pamiątkami i zabytkami sztuki i kultury polskiej (Zatwierdzona na posiedzeniu komisji gubernialnej warszawskiej w dniu 28 czerwca 1906 roku i wniesiona do rejestru Stowarzyszeń i Związków pod Numerem 8)<sup>2</sup>*.

We wszystkich krajach kulturalnych zabytki sztuki i pamiątki historyczne otoczone są troskliwą opieką urzędową odpowiednich władz, towarzystw i znawców, na konserwatorów w tym celu wybieranych. Królestwo Polskie stanowiło jedyny pod tym względem wyjątek, oczywiście wraz z ziemiami Litwy i Rusi. Zabytki sztuki nie tylko, że nie posiadały tam żadnej opieki konserwatorskiej, ale co gorsza – na przykład kościoły podlegały surowym zakazom naprawy i konserwacji. W miasteczku Drohiczyń<sup>3</sup> nad Bugiem istniało na przykład kilka pięknych, stylowych kościołów, które po ich zamknięciu skazane były na zniszczenie i niszczenia dotąd. W latach 1816–1830 zabierano się z urzędu do konserwacji pamiątek krajowych. Piszący niniejsze słowa posiada z owej doby akta urzędowe ze sporządzonymi najdokładniej opisami wszystkich istniejących w Królestwie ruin zamków. Jeszcze około roku 1840 wyznaczona była komisja do opisanie wszystkich w kraju starych kościołów. W komisji tej przewodniczył uczony badacz Kazimierz Strączyński<sup>4</sup>, a Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego<sup>5</sup> posiada całe teki rysunków i opisów, będących owocem tej komisji.

W dalszym ciągu lat zapadła nad krajem głucha noc, podczas której mnóstwo pamiątek i dzieł sztuki niszczało, szczególnie po kościołach przerabianych i naprawianych przez proboszczów miejscowych i architektów powiatowych. Wśród tych mroków, trwających dotąd, zabłysła nam jutrzienka nadziei ocalenia resztek niedoniszczonych pamiątek historycznych i zabytków sztuki polskiej. Pierwszy artykuł ustawy zakładającego się (z inicjatywy mecenasa Powichrowskiego<sup>6</sup>) Towarzystwa orzeka, że Towarzystwo to będzie miało na celu zabezpieczenie i chronienie pamiątek i zabytków od uszkodzeń i zagłady. Paragraf 3-ci nakazuje mu wyszukiwać i inwentaryzować pamiątki i zabytki dawnej kultury i sztuki, zaleca gromadzić je drogą kupna, darowizn i zapisów, nabywać na własność nieruchomości pamiątki, mianować wszędzie korespondentów działających z ramienia i dla celów Towarzystwa, urządzać odczyty i pogadanki publiczne. Odnawianie krajowych zabytków nieruchomych skutecznie być może jedynie za wiedzą i opinią Towarzystwa.

Członkowie Towarzystwa dzielą się na: 1) członków założycieli, składających jednorazowo przynajmniej rubli 100, 2) członków protektorów, płacących rocznej składki po rubli 10, 3) członków zwyczajnych wpłacających rocznie rubla i 4) członków honorowych. Zarząd Towarzystwa składa się z 13-tu członków wybieranych na lat trzy przez ogólne zgromadzenie, członkowie wybierają corocznie spośród siebie prezesa, dwóch wiceprezesów, sekretarza i skarbnika. Towarzystwo będzie używało pieczęci z napisem polskim: „Towarzystwo opieki nad polskimi historycznymi pamiątkami”. Obowiązkiem korespondentów miano-

wanych spomiędzy członków Towarzystwa będzie: jednanie nowych członków, zawiadamianie Zarządu o wyszukanych pamiątkach i zabytkach, zakładanie kółek na prowincji z mocy upoważnienia Zarządu i tak dalej.

A więc to, o czym miłośnicy sztuki i pamiątek marzyli całe życie, o co robili już niejednokrotnie, a zawsze bezowocne, starania, zostało nareszcie osiągnięte. W dniu 27 bieżącego miesiąca, to jest w sobotę, o godzinie 8-jej wieczorem odbędzie się pierwsze organizacyjne zebranie i zapisy na członków w sali warszawskiego Muzeum Przemysłu i Rolnictwa<sup>7</sup>.

Jakkolwiek obecnie przeżywamy chwile noszące na sobie zewnętrzne pozory samobójstwa kultury narodowej, to jednak należy pamiętać, że obok kilku tysięcy zwyrodniałych wywrotowców zamieszkuje ten kraj dziesięć milionów ludności pożądamcej spokojnego i kulturalnego rozwoju życia narodowego, dla którego powinniśmy poświęcić wszystkie prace i zdrowe siły nasze. Byłaby ułudą dla społeczeństwa polskiego potrzeba zachęty do udziału w nowopowstającym Towarzystwie. Potrzebę zorganizowania opieki nad pamiątkami historycznymi narodu i zabytkami naszej starej kultury każdy uczciwy Polak nosi głęboko w swym sercu. Nie wątpimy też, że łatwo znajdzie się w kraju kilka, a może i kilkanaście tysięcy rublowych członków zwyczajnych, co pozwoli Towarzystwu stanąć na wysokości zadania i spełnić szlachetny, kulturalny obowiązek arcspołeczny i arcynarodowy.

---

<sup>1</sup> Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości – organizacja społeczna zajmująca się w swej działalności propagowaniem wiedzy o kulturze i sztuce polskiej, dokumentacją, inwentaryzacją, kontrolą stanu i konserwacją zabytków oraz organizacją wystaw i prelekcji na terenach wszystkich trzech zaborów, a nawet poza granicami przedzobiorowymi. Wśród jego członków znajdowali się m.in. Zygmunt Gloger i Tadeusz Korzon. Założone w 1906 r. w Warszawie funkcjonowało do 1944 r. Reaktywowane w 1974 r. jako Towarzystwo Opieki nad Zabytkami istnieje do dziś.

<sup>2</sup> *Ustawa Towarzystwa opieki nad historycznymi pamiątkami i zabytkami sztuki i kultury polskiej*, Warszawa 1906.

<sup>3</sup> Drohiczyn – w XIX wieku miasto w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie siemiatyckim województwa podlaskiego.

<sup>4</sup> Kazimierz Stronczyński (1809–1896) – numizmatyk, sfragistyk, paleograf, heraldyk, starożytnik, wydawca, senator Królestwa Polskiego, twórca podstaw polskiej numizmatyki średniowiecza, autor licznych publikacji m.in. *Dawnych monet polskich dynastii Piastów i Jagiellonów* (t. 1-3, Warszawa 1883–1885).

<sup>5</sup> Uniwersytet Warszawski – powstał w 1816 r. jako Królewski Uniwersytet Warszawski z inicjatywy Stanisława Kostki Potockiego i Stanisława Staszica z połączenia Szkoły Prawa i Administracji oraz Szkoły Lekarskiej. Został zamknięty w roku 1831 w ramach represji po powstaniu listopadowym, działalność wznowił w roku 1862, do 1869 funkcjonował jako Szkoła Główna Warszawska. W jej miejsce został utworzony rosyjski Cesarski Uniwersytet Warszawski, od 1915 roku Uniwersytet Warszawski. Obecnie jest to największy polski uniwersytet państwowy.

<sup>6</sup> Włodzimierz Powichrowski (?–?) – warszawski prawnik, jeden z członków założycieli Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości.

<sup>7</sup> Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie – nieistniejące współcześnie muzeum założone w roku 1866 z inicjatywy Jana Tadeusza Lubomirskiego (1826–1908), zniszczone w 1939 roku. Prezentowało eksponaty z zakresu historii polskiego przemysłu, rolnictwa i rzemiosła.

# „Książka. Miesięcznik Poświęcony Krytyce i Bibliografii Polskiej”

1

(RECENZJA: HENRYK SADOWSKI, *ORDERY I OZNAKI  
ZASZCZYTNE W POLSCE*, WARSZAWA 1907),  
„Książka. Miesięcznik Poświęcony Krytyce i Bibliografii Polskiej” 1907,  
nr 5, s. 184-185;  
podpis pod tekstem: „Z. Gloger”.

Sadowski Henryk<sup>1</sup>, *Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce. 4-ka wielka*, str. 194, Warszawa 1907. Część II. Skład główny w księgarni E. Wende i Sp. Cena rubli 2<sup>2</sup>.

Sama idea orderów nie może być przedmiotem naszej krytyki, pan Sadowski bowiem wziął sobie za zadanie zebrać tylko w jedną książkę wszystkie wiadomości o orderach i oznakach zaszczytnych w dawnej Polsce, a praca jego zapełnia bardzo dotkliwą lukę; takiej bowiem książki nie mieliśmy dotąd wcale w naszym piśmiennictwie. W „słowie wstępnym” autor przebiega chronologicznie to, co pisali inni o tym przedmiocie, poczynając od Jana Sapiehy<sup>3</sup>, kasztelana trockiego, który wydał w Kolonii roku 1730 *Adnotationes historicae*<sup>4</sup> itd., gdzie podał dość obszerną historię projektowanego orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny oraz bałamutne<sup>5</sup> dzieje zawiązku Orderu Orła Białego. W tymże roku ukazał się w Warszawie przekład polski tejże książki, dokonany przez Adama Chodkiewicza<sup>6</sup>. Dalej autor wspomina o posiadanym przez śp. Kazimierza Stronczyńskiego<sup>7</sup>, bogato ilustrowanym rękopisie Feliksa Bentkowskiego<sup>8</sup>, zawierającym dzieje orderów i oznak honorowych polskich. Praca powyższa Bentkowskiego, zapewne z oryginału, znajdującego się w Bibliotece Głównej w Warszawie<sup>9</sup>, ukazała się (roku 1858) w 25-ym tomie „Przeglądu Poznańskiego”<sup>10</sup>, ale bez rycin. Trzecią pracę w tym kierunku, dość obszerną, znajdujemy w tomie pierwszym *Rysu historyczno-statystycznego szpitali i innych zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskiem*, w dziejach szpitala Dzieciątka Jezus<sup>11</sup>, skreślonych przez tak znakomitego badacza przeszłości, jakim był Julian Bartoszewicz<sup>12</sup>. W końcu wreszcie wymienia pan Sadowski nazwiska: Kitowicza<sup>13</sup>, Lelewela<sup>14</sup>, Raczyńskiego<sup>15</sup>, Kierskiego<sup>16</sup>, Minasowicza<sup>17</sup> i Moraczewskiego<sup>18</sup>, jako autorów „drobnych artykułów i luźnych wiadomości o niektórych orderach”. Na to określenie nie możemy się zgodzić, na przykład co do Minasowicza, autora rozprawy *O polskim, białego orła, orderze*, pomieszczonej w *Kalendarzyku politycznym na rok 1821*<sup>19</sup> i wydanej w osobnej odbitce o 40 stronicach.

Praca pana Sadowskiego składa się z następujących rozdziałów: 1) *Słowo wstępne*, 2) *Część ogólna* (rycin 6), 3) *Medale nagrodowe albo podarunkowe* (rycin 35), 4) *Order projektowany Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny* (rycin 2), 5) *Order Orła Białego* (rycin 24), 6) *Medal «Bene merentibus»* (rycin 3), 7) *Order panien kanoniczek kapituły Marywilskiej w Warszawie* (rycin 4), 8) *Order świętego Stanisława* (rycin 15), 9) *Medale nagrodowe i znaki zaszczytne za panowania Stanisława Augusta*<sup>20</sup> (rycin 31), 10) *Medale Jabłonowskiego*<sup>21</sup> (rycin 3), 11) *Krzyż zasługi wojskowej «Virtuti militari»* (rycin 29); 12) *Tak zwany order miechowski* (rycin 5), 13) *Księstwo Warszawskie, rok 1807–1814* (rycin 11), 14) *Królestwo Kongresowe* (rycin 26), 15) *Znak honorowy i Dopelnienie* (rycin 6).

Szkoda, że wśród znaków zaszczytnych z doby panowania Stanisława Augusta nie znajdujemy projektowanego medalu Pułaskich<sup>22</sup> z czasu konfederacji barskiej<sup>23</sup>, którego jedyny egzemplarz istnieje dotąd w ręku tejże rodziny. Widocznie jednak autor napotkał poważną przeszkodę, skutkiem której medalu powyższego pomieścić nie mógł. W ogóle 200 pięknych rysunków, ozdabiających książkę o 194 dwuszpaltowych stronicach, stanowi bardzo bogatą ilustrację, która obok skrzętnie zebranego materiału historycznego stanowcze powodzenie temu wydawnictwu zapewnia, tym bardziej, że papier i druk wykwiłtne są odpowiednie dla ilustracji, bardzo zresztą urozmaiconych i ciekawych. Są tam na przykład portrety Polek, które walczyły w szeregach wojska polskiego i za swoje bohaterstwo otrzymały krzyże wojskowe.

<sup>1</sup> Henryk Sadowski (1847–1908) – publicysta, sekretarz redakcji „Kuriera Warszawskiego”, uczestnik powstania styczniowego. Absolwent prawa Uniwersytetu Warszawskiego (1870). W przekładzie Sadowskiego ukazały się m.in. wraz z jego uwagami następujące dzieła Cyserona: *Sen Scypiona* (1871) oraz *O Rzeczypospolitej* (1873).

<sup>2</sup> Zob. H. Sadowski, *Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce*. Cz. 1, Warszawa 1904 oraz tegoż, *Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce*. Cz. 2, Warszawa 1907.

<sup>3</sup> Jan Fryderyk Sapieha (1680–1751) – kanclerz wielki litewski (1735), kasztelan trocki (1716–1735), kasztelan miński (1711–1712). Autor m.in. dzieł: *Mowa jaśnie wielmożnego jego-mości pana Jana na Kodniu Sapiehy* (1717) oraz *Annotacje historyczne o początku, dawności sławnego w Królestwie Polskim orderu Kawalerów Białego Orła* (1730).

<sup>4</sup> Zob. J. F. Sapieha, *Adnotationes Historicae de Orygine, Antyqvitae, Excellentia, Heroici Ac Celeberrimi In regno Poloniae Ordinis Equitum Aquilae Albae*, Kolonia 1730.

<sup>5</sup> Bałamutny – wprowadzający w błąd, zwodniczy, mętny, niejasny, mylący.

<sup>6</sup> Adam Tadeusz Chodkiewicz (1711–1745) – wojewoda brzesko-litewski (od 1735 roku), starosta błudeński oraz wieloński. W 1735 roku podpisał uchwałę Rady Generalnej konfederacji warszawskiej. W 1738 roku ożenił się z Ewą Rozalią Czapską, córką wojewody pomorskiego Piotra Jana Czapskiego. Jego synem był Jan Mikołaj Chodkiewicz.

<sup>7</sup> Kazimierz Stronczyński (1809–1896) – numizmatyk, sfragistyk (badacz pieczęci), paleograf, heraldyk, senator Królestwa Polskiego; uznawany za twórcę polskiej numizmatyki średniowiecza, autor m.in. opracowania *Pieniądze Piastów od czasów najdawniejszych do roku 1300* (1847) oraz *Dawnych monet polskich dynastii Piastów i Jagiellonów* (t. 1-3, Warszawa 1883–1885).

<sup>8</sup> Feliks Jan Bentkowski (1781–1852) – historyk literatury, bibliograf, językoznawca oraz archiwista; pierwszy doktor *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego (1816); profesor historii powszechnej na Królewskim Uniwersytecie Warszawskim. Autor wielu książek, w tym: *Wstęp do historii powszechnej* (1821) oraz *Baronowie, hrabiowie i margrabiowie mianowani przez królów polskich* (1851).

<sup>9</sup> Biblioteka Główna w Warszawie została założona w 1907 roku z inicjatywy powstałego w 1906 roku Towarzystwa Biblioteki Publicznej. Do księgozbioru nowo powołanej biblioteki włączono wówczas zbiory Czytelni Naukowej. Utworzono przy niej również Instytut Bibliograficzny, mający za zadanie kontynuację *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera. W latach 1908–1909 biblioteka wydawała czasopismo „Przegląd Biblioteczny”. Obecnie nosi ona nazwę Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy.

<sup>10</sup> „Przegląd Poznański” – miesięcznik kulturalny, ukazujący się w Poznaniu w latach 1845–1865. Redaktorami pisma byli dwaj bracia: Jan Koźmian oraz Stanisław Egbert Koźmian. Do stałych współpracowników pisma należał Zygmunt Krasieński.

<sup>11</sup> Szpital Dzieciątka Jezus – szpital w Warszawie w dzielnicy Śródmieście. Jego geneza sięga II połowy XVIII wieku. Szpital miał pierwotnie za zadanie leczenie i opiekę nad ubogimi kobietami ciężarnymi. Był też schronieniem dla starców i kalek. Obecnie nosi on nazwę Szpitala Klinicznego Dzieciątka Jezus.

<sup>12</sup> Julian Bartoszewicz (1821–1870) – historyk, kustosz Biblioteki Głównej w Warszawie, honorowy członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; autor 1291 haseł w *Encyklopedii Orgelbranda*. Bartoszewicz był przyjacielem ojca Glogera i opiekował się Zygmuntem podczas jego pobytu w Warszawie w latach 1858–1863. Zob. J. Gloger, *Wspomnienie o Julianie Bartoszewiczu*, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 24; t. 1 *Pism rozproszonych*, s. 259-268 [III, 5].

<sup>13</sup> Jędrzej Kitowicz (1728–1804) – historyk, pamiętnikarz, korespondent polityczny, ksiądz. Autor m.in. takich, wydanych pośmiertnie dzieł, jak: *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III* (T. I–IV: 1840–1841) oraz *Pamiętniki księdza J. Kitowicza do panowania Stanisława Poniatowskiego...* (T. I–III: 1845).

<sup>14</sup> Joachim Lelewel (1786–1861) – historyk, bibliograf, numizmatyk, poliglota (znał 12 języków), heraldyk oraz działacz polityczny. Autor między innymi takich dzieł, jak: *Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego obejmujące trzydziestoletnie usilności narodu, podźwignienia się, ocalenia bytu i niepodległości* (1831) oraz *Album rytownika polskiego* (1854).

<sup>15</sup> Edward Raczyński (1786–1845) – ziemianin wielkopolski, wnuk starosty wielkopolskiego Kazimierza Raczyńskiego, ojciec działacza społeczno-politycznego Rogera Maurycego Raczyńskiego; wydawca. Autor m.in. książek: *Dziennik podróży do Turcji odbyty w roku MDCCCXIV* (1821) oraz *Pamiętniki do historii Stefana króla polskiego...* (1830).

<sup>16</sup> Emil Kierski (1810–1874) – publicysta, redaktor, oficer wojsk polskich roku 1831. Autor m.in. takich dzieł, jak: *Opis statystyczny i historyczny obwodu boreckiego w W. X. Poznańskim w pow. Krotoszyńskim* (1865) oraz *Głosek czternaście o tem i owem* (1867).

<sup>17</sup> Józef Dionizy Minasowicz (1792–1849) – poeta, tłumacz, teoretyk literatury i prawnik; wykładowca prawa handlowego i historii prawa rzymskiego na Królewskim Uniwersytecie Warszawskim. Autor m.in. takich dzieł, jak: *Świątynia nadziei w początku roku 1814* (1814) oraz *O polskim Białym Orła Orderze* (1821).

<sup>18</sup> Jędrzej Moraczewski (1802–1855) – historyk, publicysta, działacz społeczny. Autor m.in. dzieł: *Dzieje Rzeczypospolitej polskiej*, (T. I–IX: 1843–1855) oraz *Opis pierwszego zjazdu słowiańskiego* (1848).

<sup>19</sup> Zob. J. D. Minasowicz, *O polskim Białym Orła orderze rzecz historyczna, Nowy Kalendarzyk Polityczny na Rok 1821*, Warszawa 1820, s. 380–416.

<sup>20</sup> Stanisław August Poniatowski (1732–1798) – król Polski w latach 1764–1795 jako Stanisław II August; wcześniej stolnik wielki litewski (od 1755 roku), starosta przemyski (1756–1764). Należał do głównych orędowników uchwalenia w 1791 roku Konstytucji 3 Maja. Ostatni władca Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

<sup>21</sup> Jan Stanisław Jabłonowski (1669–1731) – chorąży wielki koronny od 1687 roku, wojewoda wołyński od 1693, wojewoda ruski od 1697, kanclerz wielki koronny w latach 1706–1709; pisarz polityczny i poeta, kawaler (hiszpańskiego) orderu Złotego Runa; do jego szerzej znanych utworów należą *Skrupuł bez skrupułu* (1730, piąte wyd. 1779, przedruk. 1858), uważany za prekursorski względem myśli politycznej oświeceniowej. To również autor wydanego pośmiertnie dzieła *Traktat o familiach i koligacjach* (2015).

<sup>22</sup> Wedle Glogera, było to odznaczenie przyznawane zasłużonym konfederatom barskim przez samego Kazimierza Pułaskiego (1745–1779). Zob. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. III, Warszawa 1902, s. 304.

<sup>23</sup> Konfederacja barska (1768–1772) – zbrojny związek szlachty polskiej, utworzony w Barze na Podolu dnia 29 lutego 1768 roku. Był skierowany przeciwko kurateli Imperium Rosyjskiego, królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu oraz popierającym go wojskom rosyjskim. Przez niektórych historyków uznawany jest za pierwsze polskie powstanie narodowe.



Sobótka. Układ i rysunek Kędzierskiego, „Tygodnik Ilustrowany” 1884, Tom IV, s. 120

# „Gazeta Codzienna”

## 1

ZORZA WILEŃSKA,  
„Gazeta Codzienna” 1907, nr 121, s. 1;  
opublikowano w rubryce: „Korespondencja Gazety Codziennej”;  
podpis pod tekstem „G.”

Pamiętamy czasy po roku 1863, w których za danie elementarza warszawskiego rzemieślnikowi wileńskiemu płaciło się 300 rubli kary, a za handel takimi elementarzami wyjeżdżało się administracyjnie na Ural<sup>1</sup>. Gdyby wówczas powiedziano komu, że zbliżymy się krokiem powrotnym do cywilizacji wszechludzkiej i że rzemieślnik lub zagrodowiec znad Wilii<sup>2</sup>, mówiący w rodzinie po polsku, będzie mógł prenumerować w Wilnie wychodzącą w jego rodzinnym języku znaną „Zorzę Wileńską”<sup>3</sup> – nikt by wówczas temu nie uwierzył. Niemniej ludzie owocześni, którzy nieraz ostatnim groszem z ubogiej kieszeni płacili po 2 złote za kilkogroszowy abecadlnik gebetnerowski<sup>4</sup>, nie przypuszczali, że ich dzieci za 2 i pół rubla rocznie będą mogły posiadać z przesyłką pocztową 52 numery wileńskiego pisemka ilustrowanego.

Jeżeli to wszystko poczytano by dawniej za nieprawdopodobne proroctwo, to już chyba nazwano by nikczemnym oszczerstwem, gdyby przepowiedział kto wówczas, że „Zorza Wileńska” nie znajdzie odpowiedniej liczby prenumeratorów, ażeby o własnych siłach utrzymać się mogła.

A jednak, niestety, stan ten jest dziś faktem aktualnym, który powinien wywołać rumieniec wstydu na oblicze każdego współobywatela, będącego w możności wydać 2 i pół rubla rocznie, a niewydającego na pisemko skutecznie działające w duchu umoralniającym czeladź<sup>5</sup> folwarczną i ludność zaściankową<sup>6</sup> wiejską i rzemieślniczą.

Wobec tak bolesnego właśnie i nieprawdopodobnego faktu, na jaki patrzymy się obecnie, grono ziemian odczuwających palącą potrzebę oświaty warstw niekulturalnych postanowiło zebrać się w tych dniach w Wilnie, ażeby spełnić najświętszy obowiązek, który na każdego obywatela wkłada cywilizacja XX-go wieku, i nie dopuścić upadku „Zorzy Wileńskiej”, która swoją szlachetną tendencją ze wszech miar na to zasługuje, a to by i nad Wisłą zyskała popularność i szersze koło czytelników jako najtańszy, popularny tygodniczek ilustrowany.

---

<sup>1</sup> Ural – pasmo górskie w Rosji. Stanowi fragment umownej granicy między Europą i Azją. Jego najwyższym szczytem jest Narodnaja (1895 m n.p.m.).

<sup>2</sup> Wilia – rzeka na Białorusi i Litwie, prawy, najdłuższy dopływ Niemna. Jej źródła znajdują się na północ od Mińska. Długość wynosi: 510 km, z tego 228 km na Litwie. Powierzchnia zlewni – 25,1 tys. km<sup>2</sup>. To rzeka przepływająca między innymi przez Wilno.

<sup>3</sup> „Zorza Wileńska” – tygodnik dla ludu wiejskiego i miejskiego ukazujący się w Wilnie w latach 1906–1909. Jego redaktorem i wydawcą był Seweryn Houwalt. W latach 1910–1915 gazetę przemianowano na wileński tygodnik „Jutrzenka”.

<sup>4</sup> Gloger ma tu na myśli wydany przez „Gebethnera i Wolffa” *Abecadlnik dla dzieci*, Warszawa 1869.

<sup>5</sup> Czeladź – dawna służba u magnatów i szlachty.

<sup>6</sup> Zaściankowy – mieszkający, znajdujący się w zaścianku szlacheckim, pochodzący z zaścianka (ze wsi zamieszkaney przez drobną szlachtę).





Stożenie siana. Rysunek oryginalny A. Kędzierskiego, „Tygodnik Ilustrowany” 1884, Tom IV, s. 185